

# ECHO KRAKOWA

## SŁOWIAŃSKI WAŁ OD ADRIATYKU PO BAŁTYK

Genialny poeta rosyjski marzył kiedyś o zlanu się „wszystkich strumieni słowiańskich”. Niestety, w ówczesnych czasach carskiego despotyzmu i imperializmu, w czasach knuta i nahałki „ochrony”, piękna idea wieszczów mogła być tylko marzeniem. Realizacja jej bowiem oznaczałaby zlanie się strumieni słowiańskich w morzu rosyjskim.

Czasy się zmieniły. To, co było kiedyś ideą-fixe marzycieli, staje się realne i staje się realną siłą zarazem. Abstrahujemy od sympatyj i antypatyj — potrzebny jest w Europie silny wał antyniemiecki. Któż go ma stworzyć, jeśli nie najbardziej pokrzywdzeni w tej wojnie, jeśli nie najbardziej zagrożeni nową agresją niemiecką, która mogłaby przyjąć, jeśli Słowianie byłiby rozdzieleni.

Koncepcja wału antyniemieckiego zdobyła sobie już uznanie we wszystkich państwach słowiańskich. Koncepcja będzie się tym szybciej utrwałać i tym szybciej będzie rósł wał, im czulsze będą zalecanki Anglosasów do Niemiec. Koncepcja ta staje się istotnym rdzeniem programu politycznego każdego Polaka. Nie ma bowiem monopolu na obronę granic żadna z partii, mobilizacja wokół całości granic jest sprawą całego narodu. Nikt nie chce, by mu podpalano dom. Nikt także nie chce, by zrywano dach z jego domu, gdyż wtedy każda już burza miałaby dostęp do wnętrza — do serca Polski.

Obserwaliśmy wczoraj manifestację ludu krakowskiego na Rynku. Scenariusz zapyta — w czymże ona zaszkodzi Byrnesowi... Nie o to chodzi. Rozumujemy — był to odruch narodowy, był to spontaniczny gniew, który w konsekwencji daje dobro najcenniejsze — jedność myśli i jedność czynu, gdyby zaszła potrzeba. A to jest wszystko. Wypadki nie mogą nas zaskakiwać rozdzielonych, czy skłóconych. Manifestacje przeciwko Byrnesowi odbijają się szerokim echem za granicą i zmusza polityków anglosaskich do zastanowienia się nad błędnymi ich osunięciami. Być może — mieli oni fałszywe pojęcie o spistości narodu polskiego na tle nieefektywnego wyniku głosowania ludowego, jeśli chodzi o odpowiedź na trzeci pytanie. Możliwe, że wyczuli oni

chwiejność. Jeśli tak — winę za to ponoszą wszyscy duchowi volksdeutsche w narodzie polskim.

Do czego przyczyniają się mowy Byrnesa i podobnych? — Ze rośnie solidarność słowiańska. Do tego, że już do wyjątków należą ci Polacy, którzy by nie rozumieli, że siłę wału antyniemieckiego

można uzyskać tylko w przyjaźni i w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Szary człowiek zaczyna przecierać oczy i segregować fakty. Porównuje stosunek Rosjan do Polski i stosunek Anglosasów. I utwierdza się w przekonaniu, że nie ma mowy, abyśmy zginęli w „morzu rosyjskim”, natomiast pod „opieką” An-

głosów moglibyśmy zginąć w gardzieli niemieckiej.

Byrnes sprawił niedźwiedzią przysługę polityce anglosaskiej. Polityka ta potrafiła już zmobilizować opinię jugosłowiańską przeciwko sobie, teraz znów polską. A przecież na pewno nie o to jej chodziło... Raczej o zastraszenie narodów słowiańskich, o rzucenie ich pod nogi i uczynienie bezwolnych sług.

A tymczasem rośnie słowiański wał antyniemiecki od Adriatyku po Bałtyk. Jest to odpowiedź na próby galwanizowania trupa hitlerowskiego.

Zlewają się „wszystkie strumienie słowiańskie” w antyniemieckie koryto.

(wm)

## Spotkanie Stalin-Truman

(Obsł. wł.). Według wersji krążących w kołach politycznych Waszyngtonu jest prawdopodobne rychłe spotkanie prez. Trumana z Generalissimem Stalinem, a to celem przedyskutowania spornych kwestii.

Podkreśla się zarazem w tychże kołach, że Stalin nie może przybyć do Ameryki i wobec tego osobą, która musiałaby się udać w podróż, byłby prez. Truman.

## Krach giełdowy w Ameryce

LONDYN (BBC). Ceny akcji na giełdzie nowojorskiej spadły do najniższego od wielu lat poziomu, a straty wynoszą od 1 do 11 dolarów na jednej akcji. Jest to największy amerykański krach giełdowy, notowany od roku 1930. Korespondent radia brytyjskiego donosi w związku z wydarzeniami na giełdzie nowojorskiej, iż straty jej wynoszą przeszło dwa miliardy dolarów. Tak niezwykła podaż akcji spowodowana jest przedłużającym się strajkiem marynarzy handlowych oraz możliwością

strajku generalnego na wypadek, gdyby strajk marynarzy miał być złamany siłą.

W Nowym Jorku, gdzie składy portowe są nieczynne, wzrosły trudności w związku z dowozem i rozdziałem środków żywnościowych. Sytuację utrudnia jeszcze i ta okoliczność, że równocześnie z marynarzami handlowymi strajkują także szoferzy samochodów ciężarowych. Istnieje obawa, że wiele sklepów zostanie zamkniętych. Okrety z towarem w dalszym ciągu stoją uneruchomione w portach, a składy portowe na obu wybrzeżach są nieczynne.

## LIKWIDACJA BAND

KRAKÓW (PAP). Oddziały wojsk wewnętrznych województwa krakowskiego przeprowadziły szereg skutecznych operacji bojowych, uwalniając ludność okolic podgórskich od nekającego ją terroru band leśnych. Między innymi rozbito całkowicie w miejscowości Kocież bandę NZS „Zbika”, działającą na terenie powiatu żywieckiego. 8 członków rozbitej bandy, którym udało się zbiec oddało się następnie dobrowolnie w ręce władz. W powiecie żywieckim rozbito również poważne siły bandy w okolicy Białej i Zembrzyc oraz nieszkodliwiono groźną bandę „Sztubaka”, która dokonała ostatnio szeregu napadów na spółdzielnie wiejskie. W wyniku akcji prze-

ciwko bandom NSZ „Małego” i „Mściciela” ujęto 26 bandytów, uzyskując przy tym dużą ilość broni automatycznej, granatów i amunicji. Bandy „Burza” i „Byskawica”, które dokonały ostatnio szeregu rabunków pośród ludności okolicznej oraz podróży przejeżdżających szosą zakopiańską, poniosły poważne straty, wyrażające się cyfrą kilkunastu zabitych i rannych bandytów oraz dużą ilością odebranej broni i amunicji.

## Naród polski nie ugnie się

Za Warszawą, Łodzią, Katowicami i innymi miastami także Kraków odpowiedział wczoraj na proniemiecką mowę Byrnesa. Odbyty więc był potężną manifestacją jedności narodowej i jedności słowiańskiej.

Tysiące ludzi wysłuchało przemówień przewodniczącego OKZZ Kowalczyka, plk. Łukasiewicza, dr. Drobniera (PPS), Strzeleckiego (PPR), Inz. Tora i przedstawiciela żołnierzy 16 Pułku Kołobrzeskiego — plut. Cieślińskiego.

Na zakończenie zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję następującej treści:

„Zebrani na wiecu obywatelskim w liczbie kilkudziesięciu tysięcy protestują uroczysto i jak najsilniej przeciwko atakowi przedstawiciela imperialistycznych, kapitalistycznych i reakcyjnych kół amerykańskich min. Byrnesa na nasze granice zachodnie nad Odrą i Nysą. Jesteśmy przekonani, że lud pracujący Stanów Zjednoczonych nie życzy sobie odbudowy Niemiec silnych, lecz przeciwnie życzy tylko Narodowi Polskiemu, Narodowi Tadeusza Kościuszki i Pułaskiego największego rozkwitu i odbudowy silnej, suwerennej i wol-

### Zwycięstwo lewicy w Saksonii

BERLIN (TASS). Według ostatecznych danych, dotyczących wyborów gminnych w Saksonii, socjalistyczna partia jedności Niemiec zdobyła w rejonach wiejskich 22.494 miejsc, partia liberalno-demokratyczna — 2.130, Związek chrześcijańsko-demokratyczny — 3.522, Komitet samopomocy chłopskiej — 1.111, oraz Zrzeszenie kobiet niemieckich — 39.

Liczba miejsc, zdobytych w okręgach miejskich przez poszczególne stronnictwa przedstawia się następująco: Socjalistyczna partia jedności Niemiec — 490, Partia liberalno-demokratyczna — 335, Związek chrześcijańsko-demokratyczny — 231, Zrzeszenie kobiet niemieckich — 2 oraz Kulturbund — 2.

### Secesja w rumuńskim PSL

BUKARESZT (TASS). Szereg chłopskich działaczy politycznych i zwolenników Maniu zawiadomiło zarząd partii o swym wystąpieniu, motywując krok ten brakiem wszelkich oznak świadczących, że partia w obecnym układzie stosunków społeczno-politycznych w Rumuni reprezentuje interesy warstwy chłopskiej.

### Schumacher zachęcony przez Byrnesa

(Obsł. wł.). „Niemiecka partia socjal-demokratyczna zamierza wszystkimi stojącymi do dyspozycji pokojowymi środkami politycznymi wszcząć kampanię zmierzającą do rewindykacji każdego metra kwadratowego ziemi „niemieckiej”, położonej na wschód od Odry i Nysy”.

Oto słowa przewodniczącego niemieckiej partii socjal-demokratycznej Kurta Schumachera, wygłoszone w ubiegłą niedzielę w Osnabrück. Schumacher znany ze swoich antypolskich wystąpień, skwapliwie wykorzystał ostatnią mowę Byrnesa.

### Konferencja palestyńska otwarta

LONDYN (BBC). Waszyngton ogłosił we wtorek, że Jugosławia zgodziła się warunkowo na udzielenie odszkodowania za śmierć 5-ciu obywateli amerykańskich, zestrzelonych w zeszłym miesiącu nad Jugosławią. Nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia w sprawie wysokości tego odszkodowania.

## Wielka katastrofa kolejowa w Kalwarii

Na stacji kolejowej Kalwaria-Lanckorońska, wydarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą znaczne zniszczenie taboru kolejowego, oraz ofiary w zabitych i rannych. W parowozie pociągu towarowego, wjeżdżającego zę znaczną szybkością na stację, zepsuł się hamulec, skutkiem czego parowóz wykołosił się i wywrócił. Wagony wpadły na siebie, gruchotając się i piętrząc w wysoki stos.

Skutkiem tego 20 wagonów uległo zniszczeniu, a 7 ludzi z obsługi kolejowej

i konwojentów wagonów zostało zabitych, zaś siedmiu odniosło ciężkie obrażenia.

Wśród zabitych znajduje się konduktor rozdawczy, 2 hamulcowych, palacz, 2 konwojentów cywilnych i kolejarz, który wracał tym pociągiem ze służby do domu.

Ranni zostali maszynista, kierownik pociągu i 5 konwojentów. Rannych skierowano do szpitala w Wadowicach. Na miejsce katastrofy przybyły techniczne oddziały kolejowe z Krakowa, Płaszowa i Suchej. Ruch kolejowy na tej linii, nie uległ przerwaniu. Sik

## Z życia Jarosławia

(Od własnego korespondenta)

**JAROSŁAW ŚPIESZY Z POMOCĄ WARSZAWIE.** (R). Powiatowy Komitet Odbudowy Warszawy w Jarosławiu wydał odezwę do mieszkańców miasta i powiatu, wzywającą do ofiarności i zbiórki funduszy na rzecz odbudowy Stolicy. Zarówno zbiórka uliczna w niedzielę 8 września b. r., jak i szereg imprez w ciągu całego bieżącego miesiąca dają całej ludności Jarosławia okazję okazania swej wdzięczności za bezgraniczne męstwo i męczeństwo stolicy w boju z barbarzyńcą hitlerowskim.

**MANIFESTACJA LUDNOŚCI NA POGRZEBIE NOWEJ OFIARY ZBRODNI BANDEROWCÓW.** (R). W piątek 6 września b. r. odbyła się manifestacja ludności Jarosławia i Wojska Polskiego na pogrzebie nowej ofiary bestialstwa banderowców. Na wieczny spoczynek na starym cmentarzu złożono szczątki śmiertelne 22-letniego bohatera, który padł od zbrodniczej kuli bandytów ukraińskich spod znaku UPA, mianowicie kanoniera 40 pułku artylerii lekkiej, śp. Tadeusza Zacharczuka. Zamordowany w bestialski sposób żołnierz polski przeszedł, jako bohater, cały zwycięski szlak bojowy Wojsk Polskich od Lenina po Berlin, by paść w Ojczyźnie, w dwa lata po zakończeniu wojny, od skrytobójczej kuli zbira hitlerowskiego. Żołobny pochód przeszedł ulicami miasta, wojsko przed komendą garnizonu prezentowało broń.

**REJESTRACJA ROCZNIKA 1929.** (R). Starostwo powiatowe i zarząd miasta ogłosiły wezwanie do mężczyzn, urodzonych w r. 1929, by jawnie się do rejestracji w referacie wojskowym magistratu w gmachu ratusza.

**SKANDAL ZE ZNACZKAMI POCZTOWYMI.** (R). W piątek 6 września b. r. spotkała mieszkańców Jarosławia przykra niespodzianka. Oto zgłaszającym się licznie w godzinach popołudniowych i przedwieczornych do urzędu pocztowego interesantom, pragnącym nabyć znaczki pocztowe, oświadczone, że znaczki „wyszły” i będą może „dopiero jutro”. Niespodzianka ta naraziła liczne osoby, które miały pilne listy do wysyłki, na niepowetowane straty, ponieważ przy pilnej przesyłce pocztowej opóźnienie całej doby ma nieraz bardzo przykre następstwa.

**PRAWDZIWA „SENSACJA” TEATRALNA.** (R). Jest nią znana sztuka angielska S. Maughama „Święty płomień”, grana od 8 września b. r. przez teatr miejski im. Bałuckiego w Jarosławiu. Reżyseruje Zdzitowiecki, główne role grają: Z. Bilicz, J. Eles, M. Machowa, A. Fedor, B. Mach, B. Matwijów, S. Kamiński, K. Zwirski. Wstęp dla młodzieży poniżej lat 18 wzbroniony.

**PROFESOROWIE DOTYCHCZAS NIE OTRZYMALI POBORÓW!** (R). Nauczycielstwo szkół średnich w Jarosławiu nie otrzymało dotychczas, tj. do 7 września, czyli do chwili, gdy piszemy te słowa, poborów za bieżący miesiąc. Nadto zalega wypłata dodatku naucz. od maja b. r., nadwyżka poborów za czerwiec b. r. z tytułu podwyżki płac, „stołówka” za września i niedopłacona reszta rekompensaty gotówkowej za brak stołówki również od maja! Szereg pism polskich zajęło się już tą sprawą, apelując w gorących słowach do władz szkolnych, by wglądnęły w tę niesłychaną sprawę opóźnienia poborów profesorom w okr. rzeszowskim, i to w najkrytyczniejszym i najważniejszym okresie inauguracji roku szkolnego. Żądamy natychmiastowych kroków energicznych w tej sprawie i bezwzględnie telegraficznego zarządzenia wypłaty wszystkich zaległych od 5 miesięcy należności ludziom, których ofiarna praca nie daje żadnego powodu do tego rodzaju krzywdzącego traktowania. Sprawa ta zaczyna nabierać zbyt wielkiego rozgłosu, widocznie dotychczasowe apele były daremne. Kto temu winien?

**POBOROWI Z LUBACZOWA W JAROSŁAWIU.** (R). Do Jarosławia przybyli specjalnymi autami, przybranymi w zieleń i chorągiewki, poborowi z kresowego Lubaczowa. Odwieźli ich po serdecznym pozegnaniu w rodzinnym mieście. Wójtowie i sołtyś. Poborowi z Lubaczowa stają do przeglądu przed komisją w RKU w Jarosławiu i tu wciela się ich w szereg W. P. Robią bardzo dobre wrażenie swą czystością, trzeźwością i dobrym wyrobieniem politycznym i obywatelskim.

## S. O. S. ze Szczecina

Żeby zbadać sytuację w Szczecinie wystarczy wsiąść w bezpośredni pociąg z Krakowa do Szczecina. W dwadzieścia parę godzin przeczyna się prawie połowę Europy. „Pulmanowski” wagon łagodnie kołysze. Za szerokimi szybami sunie kraj, w którym już widać prężność pracy. Przoduje Śląsk i niestety stwierdzić trzeba, że Szczecin „nie dościga” do tego poziomu. Dzięki wyteżonej pracy śląskiego robotnika i górnika, kolejarze mogli zdobyć takie osiągnięcia, jak masowy transport kolejowy i osobowy z pociągami pociągami, a nawet międzynarodowymi.

Tu właśnie należy bić na alarm! Nie można dopuścić, by transport wodny na Odrze tak niedomagali. Bo gdy po Wiśle chodzą już bezpośrednie statki z Warszawy do Gdańska, na Odrze żegluga „prowadzi jakieś „towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością” i również ograniczonymi możliwościami. W dodatku to towarzystwo „ograniczone” wzorem dawnych czasów łączy się w jakieś zmywy kartelowe. Są to

### PRAWDZIWE ZMORY ODRY.

Jakaś żalosna krypa towarowa z poustawianymi „nad prznią” deskami ma udawać statek pasażerski. Na tych deskach siedzą narażając życie na poważne niebezpieczeństwo i mokną na deszczu unieszczęśliwieni pasażerowie. Dla większej ironii żalosną krypę nazwano „Warszawą” i obsadzono niefachowym personelem. Kult niefachowości w „żegludze” na Odrze przy-

# NOWE PROWOKACJE ELEMENTÓW W REAKCYJNYCH

Z Lubelszczyzny dochodzi wiadomość o udermionej szczęśliwie nowej, wielkiej prowokacji, która miała doprowadzić do pogromu w stylu kieleckim.

Jest w Lubelszczyźnie małe miasteczko Międzyrzecz. Mieszka tam jeszcze trochę nieszczęśliwych niedobitków żydowskich, którzy cudem przy nieogładającej się na niebezpieczeństwo śmierci pomocy ze strony Polaków, uniknęli rzezi z rąk hitlerowskich ślepaczy. Ci ludzie są solą w oku miejscowym elementom reakcyjnym. Bo czyż doprawdy dziś, w XX wieku może ktoś wierzyć w mord rytualny? Panowie przywódcy reakcji nie wierzą na pewno. Ale szumowiny uwierzą. Uwierzą we wszystko, co pachnie krwią, krwawym odwetem na tych, którzy są najsłabsi, którym bronić się jest najtrudniej. Więc znalezione narzędzie wszczęcia nowej hecy.

A oto sylwetka tej, która miała spowodować nowy pogrom w Polsce.

Teofila Pieniak. prostytutka od 13 roku życia. Złodziejka, której nikt nie wpuszcza do mieszkania. Żyje z żebraniem. Ma lat 24, zdążyła już niejednokrotnie siedzieć w więzieniu, m. in. za porwanie dziecka, które dla wzbudzenia litości prowadziła ze sobą na żebranie. Ojciec umarł na delirium tremens. Znamy ten typ ludzki, wywodzący się z elementów apokaliptycznych — warstwy alfonów i złodziei, żebraków i prostytutek. Tę to Teofilę Pieniak wybrała sobie reakcja za narzędzie planowanej nowej masowej

zbrodni.

30 sierpnia Teofila Pieniak zjawiła się u niej jakichś Herbacików, gdzie zastała w mieszkaniu 6-letnie dziecko i starszą babkę. Matki dziecka w domu nie było. Pieniak powiedziała starszemu, że wróciła właśnie z Niemiec, gdzie była wywieziona na roboty, że jest sama, głodna, nieszczęśliwa. Dobroliwa starszka ulitowała się nad nieproszonym gościem, zakrzętała się, zgotowała kartofli, ugościła czym mogła. W pewnej chwili Pieniak oświadczyła, że musi po coś tam iść do sklepu i namówiła dziecko, żeby z nią poszło, obiecując kupić mu cukierki.

Po kilku godzinach wróciła do domu matka młodej i ze zgrozą dowiedziała się, że dziecko wyszło z obcą osobą i dotąd nie wróciło. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania. Na stacji kolejowej odnaleziono Pieniak i dziecko. Zapytana po co uprowadziła dziecko, odpowiedziała, że uprowadziła już 200 dzieci, że dostarcza je Żydom na macę. Zaprowadzona do miejscowego UB Pieniak powtórzyła swoje zeznania, dodając mroźną krew w zylach szczęśliwej — o trupach, przewożonych w skrzynkach, o sposobach zabijania dzieci. Powoływała się przy tym na swoją współniczkę, Annę Michałowską, która też jakoby miała dzieci dostarczać Żydom. Sprawdzona Michałowska, Bogu ducha winna 15-letnia dziewczynka, z przerażeniem dementowała ohydne kłamstwo. Pieniak wymieniła jeszcze nazwisko Stanisławy Baranowskiej, od której u-

dało jej się kupić „bardzo tanio” dziecko dlatego, że było już „nadgnięte”. Nie chodzi zresztą o te czy inne szczegóły, które wymyśliła sobie zwyrodniała fantazja dziedzicznie obciążonej kobiety. Nie chodzi i o nią samą. — Nie ona tu jest ważna, nie kłamstwa, które zrodziły się w chorym mózgu. Chodzi o jej mocodawców. Tych, którzy chcieli jej użyć jako narzędzia. Tych, którzy przy jej pomocy chcieli sprokować nowy pogrom. Chodzi o reakcję, o metody, których ona się chwyciła, o ludzi, którymi się posługuje. Dzięki sprawności władz bezpieczeństwa do rozruchów nie doszło, kłamstwa zostały w porę zdementowane.

Nie przebrzmiały jeszcze echa kieleckiej zbrodni, a już reakcja szuka nowych ofiar, już przygotowuje nowy pogrom, raz jeszcze pragnie imię Polski okryć hańbą przed całym światem. Potężną bronią rozporządza reakcja w swej walce z demokracją, ze wszystkim, co zdrowe i postępowe. Tą bronią jest głupota ludzka, ciemnota, łatwowierność naiwnych, podsycana latami przez rodzimą i obcą reakcję. Istnieje warstwa w naszym społeczeństwie, którą określamy mianem: szumowiny. Ci nie zawiodą reakcji, na nich liczy najwięcej. I na nich nie zawodzi się nigdy — bić, mordować, upajać się widokiem śmierci i męki konania — to żywioł tych, którym nie wskazano innych dróg, których my nie zdążyliśmy, a sanacja nie chciała wciągnąć w orbitę kultury.

## Nabrani na „patriotyzm”

W ostatnich dniach toczyły się przed sądami Rzeczypospolitej na Pomorzu dwa procesy, które zasługują naszym zdaniem na poważne zastanowienie.

Na plaży sopockiej niejaki „Jerzy” zapoznał się z grupą uczniów (wszystko chłopaki, uczęszczające do gimnazjum w Sopocie, a pochodzące z Baługi). „Jerzy”, to elegancki młody człowiek, syjący szczerze na lewo i na prawo uzyskiwanymi w niewiadomy sposób pieniędzmi i jeszcze hojnie rzucający wzniosłe pseudo-patriotyczne i hiper-opozycyjne hasła. Szczepienki — świadomie używamy tu tego słowa — ulegają czarowi hojnego i wymownego „patrioty”. „Jerzy” formuje z nich „lajną organizację”. Pierwszy wyczyn „organizacji” — to rabunek stukilkudziesięciu tysięcy złotych w Browarze Państwowym w Bydgoszczy. Epilog — przed Sądem Doraźnym. Wielka niespodzianka: „Jerzy”, który zdołał ulotnić się z torą, pozostawiając na pastwę losu swych „podkomendnych” — to „Volksdeutsche”. „Teraz rozumiem, że chciał zgubić Polaków, napychając sobie kieszeń” — mówi jeden z oskarżonych.

Casus drugi: do 20-letniego Stefana Kłodzieńskiego zgłasza się osoba podająca się za „porucznika A. K.”. Wzywa go do pomocy w patriotycznym rzekomo dziele. Chodzi o wyprawienie z lasu ukrytych tam „dział” organizacji AK. Dla tego celu trzeba postarać się o kofe. Dwójka chłopaków rusza z „porucznikiem” na resztówkę Samopomocy Chlopskiej. Rabuje dwa konie, krowę i wóz. Czy na tym wozie mieli przewozić tajemnicze „działa” i czy ciągnąć je miała krowa, na ogół przyzwyczajona do bardziej pokojowych zajęć — to już tajemnica „porucznika”, któremu wierzą ślepo chłopcy. Sprawa koniokradztwa kończy się znową w sądzie, kończy się smutno dla uczestników.

Jak widzimy, w obu wypadkach schemat jest jednakowy. Korzystając z połażania dla podziemia, szeroko stosowanego przez pewne organizacje polityczne, korzystając z tego, że pewni publicyści i pewne organy prasowe otaczają podziemie aureolą politycznych bojowników, pospolite rzeźmięszki; werbują wśród naiwnej części młodzieży współników do zwyczajnych kryminalnych eskapad. Bo przecież ani „Jerzemu”, ani „porucznikowi” AK nie szło o jakąś politykę. Szło po prostu o sto tysięcy złotych, za które można dość długo w Polsce dobrze żyć. Szło o krowę i inny łup, który można było korzystnie

sprzedać. A że przy tym zwicnięte zostało życie kilku młodych ludzi — to przecież opryszków nie obchodził.

Nie mamy, rzecz jasna, pretensji do „Jerzego”, czy do p. Wysogłada, podającego się za „porucznika AK”. To jest sprawa dla Bezpieczeństwa, sprawa dla sądu, sprawa dla egzekutywy państwowej. Ale chodzi nam o atmosferę, oddającą kilkunastoletnich smarkaczy na bezbronny łup wszelakich kryminalistów, którzy zechcą rzucić parę gromkich „opozycyjnych” frazesów. Chodzi nam o apoteozę podziemia, -jego skrytobójczej akcji bandyckich wyczynów, apoteozę, uprawianą bynajmniej nie tylko przez koła nielegalnej opozycji, a tym bardziej nie przez samych tylko popolitych przestępców.

Coraz bardziej w robocie podziemia zaclera się granica pomiędzy polityką a popolitym bandyżyzmem.

Coraz bardziej nasza opozycja legalna idzie na rękę czynnikom już nie tylko politycznego przestępstwa, ale zwyczajnej kryminalnej zbrodni.

Jak długo jeszcze ma trwać ta zabawa?

R. W.

## Do Weteranów z Ameryki

Do czasu wojny istniało w Polsce Koło Ocho-  
tników z Ameryki, jako filia Stowarzyszenia  
Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, z siedzibą  
w Nowym Jorku.

Uprasza się wszystkich byłych członków Koła  
oraz wdowy po zamordowanych, o bezwzględne  
przesłanie swoich adresów na Reję Wojskową  
Albrychta, Warszawa, ul. Belgijska 5,  
m. 18.

## Aresztowanie wiceprezesa Pow. Zarządu PSL

BIAŁYSTOK (PAP). Ostatnio władze bezpieczeństwa aresztowały w Elku wiceprezesa powiatowego zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego Tonarzewskiego Jana. Oskarżony pracował w oddziale „Spolem” w Elku, jako kasjer. Umówił się on z dwoma członkami PSL Bałuckim Janem i Lebarkiem, aby sfingować napad rabunkowy. Dzięki czujności władz bezpieczeństwa napad udaremniono, pomysłowych zaś rabusiów osadzono w więzieniu.

## Łapownictwo nie popłaca

WARSZAWA (PAP). Przepiętwa urzędnicze (nadużycie władzy, korupcja, łapownictwo itp.) poddane dekretem z dnia 16 listopada 1945 r. Sądom Doraźnym, podlegają surowym i szybkim represjom karnym. Z mocy powołanego wyżej dekrety, kara nie może być niższa aniżeli 3 lata więzienia, najniższy ten jednak wymiar kary, jak praktyka wskazuje, bywa przez sądy w wyjątkowych jedynie okolicznościach stosowany. Z reguły, w wypadku udowodnienia winy oskarżonego, zapadają wyroki znacznie surowsze.

Ostatnio Sąd Okręgowy (Wydział Doraźny) w Warszawie rozpoznawał sprawę dwóch urzędników I Urzędu Skarbowego w Warszawie, Kazimierza Stodolaka i Kazimierza Jesionowskiego, oskarżonych o przyjęcie łapówki w kwocie 50.000 zł. Łapownicy zażądali od podatnika wpłacenia im wymienionej kwoty, uzależniając od tego niski wymiar podatku od wzbogacenia wojennego. W wyniku Stodolak i Jesionowski znaleźli się przed sądem, który wymierzył pierw-

szemu karę 8 lat więzienia, a drugiemu — 5 lat więzienia.

Sąd Doraźny w Jeleniej Górze skazał na karę 5 lat więzienia Arnolda de Rozpra, kierownika referatu podatkowego, który inkasowane z tytułu podatku konsumpcyjnego kwoty przywłaszczał sobie.

Identyczny rozprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łucznanach. Podsądy, Hipolit Borowski, sekretarz gminy, uczynił sobie proceder z przywłaszczenia kwot pobieranych z tytułu opłat podatkowych. Zainkasował w ten sposób 13.000 zł. oraz... 5 lat więzienia.

Dużą pomyslowość wykazał Stanisław Falkowski, kontroler Miejskiego Wydziału Apropowacyjnego w Białymstoku. Sporządził on mianowicie protokoły za handel papierosami własnego wyrobu, dając równocześnie do zrozumienia, iż za niewielką opłatą gotów jest protokół zniszczyć. Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

głem zbierałyby z powrotem śledzie. Było by to znacznie tańsze od transportu kolejowego i gwarantowało by obniżenie ceny śledzia.

### MUSIMY MIEĆ TANIE ŚLEDZIE

Jedyną możliwą drogą prowadzącą do tego celu, jest powiązanie Szczecina i Swinioujścia z Centralnymi Województwami tanim transportem wodnym. Zdobyć śledzi nie jest tak łatwe. Tylko dalekie oceaniczne połowy mogą nam zapewnić tanie ryby morskie i tani własny tran.

Z Gdyni kutry rybackie muszą opływać do koła Hel a drugie mają także znacznie dłuższą, jeżeli chodzi o oceaniczne połowy. Poza tym Odra jest już w Szczecinie i nie nastarcza tych trudności nawigacyjnych, jakie ma Wisła w miesiącach letnich.

Od razu widać, że suma tych danych przemawia na korzyść Szczecina. Musi on być wyzyskany i to w najszerszym czasie, bo w przeciwnym razie grozi nam brak tanich ryb morskich, a co za tym idzie, będziemy głodowali, bo mięsa dla wszystkich nie starczy. Śledzie były na naszych stołach i muszą na nie wrócić.

### MUSIMY WALCZYĆ O DALEKOMORSKI POŁOBY

Wkład naszych sił i naszej krwi w wojnę domaga się dla nas sprawiedliwości. Musimy mieć możliwość wychowania sierot po poległych. Mamy setki tysięcy wdów, kalek i starców pozabawionych opieki.

Czas najwyższy, by zrozumiano nasze prawo do życia. Nie frazesy i mowy nam potrzebne, ale statki do dalekich połowów morskich.

Po pierwszej wojnie światowej niepotrzebne statki wojenne mniejszego tonażu, przerabiano z powodzeniem na statki rybackie.

Nam się dzisiaj ten sprzęt należy, zamiast go niszczyć na doświadczenia z bombą atomową. Mamy prawo domagać się tego dla należytego wyżywienia naszych obywateli.

### MUSIMY BYĆ OBCNI NA OCEANIE

Wielu Polaków pracuje teraz w Norwegii lub innych krajach na statkach rybackich i w przetwórnictwie rybnych. Gdy zawitają tam polskie statki rybackie, zaciągają się pod polską banderę. Ale sprawę trzeba ruszyć z miejsca energicznie bez biurokratycznych korowodów, w których tonie polskie rybołówstwo morskie.

### POLSKI ŚWIAT PRACY

ma prawo domagać się sprawiedliwości w rozdziale terenów rybackich i statków mogących służyć dla wyżywienia kraju, który tyle cierpi cierpień wojennych. Tylko rybołówstwo morskie dla oceanicznych połowów z bazą w Szczecinie, może nam zapewnić to wyżywienie.

Droga wodna przez Odrę jest już dzisiaj naszą życiową arterią i kłoby ją chciał przeciąć, popętniłby zbrodnie na żywym organizmie narodu. O Szczecin i Odrę, należycie wyzyskamy, musimy walczyć zjednoczonym frontem całego społeczeństwa polskiego, bo dla wszystkich naszych obywateli, a przede wszystkim dla świata pracy jest to kwestia ludzkiej egzystencji lub niedojadania w dni beznadziejne.

# Ameryka żyje pod znakiem niepewności

Czasopismo angielskie „Time and Tide” zamieściło niedawno ciekawy artykuł Francis Russell'a o powojennej sytuacji USA.

Po wojnie — pisze Russell — zaczęły znowu działać w USA najrozmaitsze sprzeczne tendencje. Zaczęły się ścierać, kolidujące ze sobą interesy poszczególnych grup społecznych. Zachodzące w łonie społeczeństwa amerykańskiego procesy spowodowały, że z chwilą zakończenia wojny działalność rządu amerykańskiego stanęła niejako na martwym punkcie.

W ciągu długich miesięcy Kongres Amerykański walczył wciąż te same kwestie, przewlekła decyzja w sprawie uregulowania cen, w sprawie kontroli nad energią atomową, hamuje pozytywne posunięcia w polityce wewnętrznej USA.

Zdaniem Russell'a jedyną sprawą, która interesuje większość członków Kongresu są najbliższe wybory. W obawie przed utratą popularności, większość członków Kongresu najchętniej zajmuje stanowisko neutralne, nie wypowiedziawszy się ani za, ani przeciw ustawom, ragną oni odwieść wszelkie decyzje aż do czasu, kiedy będzie już po wyborach. Takie stanowisko członków Kongresu odbija się w sposób fatalny na całokształcie życia politycznego i gospodarczego Stanów Zjednoczonych.

Występując w takiej, czy innej sprawie, członkowie Kongresu niejednokrotnie zajmują stanowisko sprzeczne z interesami narodu. Tak np. w przewlekłej i uporczywej dyskusji nad kontrolą cen, niektórzy senatorzy kierowali się interesami grup, czy też poszczególnych stanów. Tak np. jeden z senatorów domagał się rozluźnienia kontroli cen na takie produkty, jak mięso, jajka, nabiał. Był on bowiem przedstawicielem jednego ze stanów rolniczych. Senator reprezentujący stan, w którym znajdują się wielkie plantacje tytoniu i bawełny, domagał się zmieszenia kontroli cen na te produkty.

Wpływy regionalne w Kongresie szkodzą niewątpliwie interesom całego narodu. Ogromna większość społeczeństwa amerykańskiego domaga się jednak wprowadzenia kontroli cen, rozumiejąc niebezpieczeństwo, jakie kryje się w jej rozluźnieniu.

Russell stwierdza, że w chwili obecnej ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych sięga 2 i pół miliona. Omawiając sprawę bezrobocia, prasa amerykańska pomija jednak zazwyczaj niezmiernie charakterystyczny fakt. Według danych Federacyjnego Biura Śledczego, 6 milionów Amerykanów utrzymuje się z kradzieży, pasoszytułując na życiu gospodarczym USA.

Oficjalne dane o stanie bezrobocia nie obejmują również zdemobilizowanych żołnierzy amerykańskich. Dwa i pół miliona byłych żołnierzy armii amerykańskiej korzysta z zasiłków, chociaż jako zdemobilizowani nie są objęci ogólnym spisem bezrobotnych.

Poziom życia przeciętnego obywatela amerykańskiego jest stosunkowo wysoki, ale słyszy się wciąż skargi na niedostatek pewnych produktów. Wewnętrzny rynek amerykański nasycony jest owocami. W sklepach brak natomiast

mięsa, masła i margaryny. Spekulanci wykupują te produkty i sprzedają następnie po cenie dwukrotnie wyższej niż oficjalna. Cukier wydawany jest na kartki i to w bardzo ograniczonej ilości. Natomiast po cenach spekulacyjnych można go nabyć zawsze i wszędzie.

Stany Zjednoczone przeżywają obecnie silny głód mieszkaniowy, który daje się odczuć głównie w wielkich miastach. Spowodowany jest on brakiem budulca i dotyka najuboższej zdemobilizowanych żołnierzy amerykańskich. Cena domów wzrosła dwukrotnie w porównaniu z 1939 rokiem. Nowozbudowane małe domki kosztują co najmniej 8 tysięcy dolarów. Toteż gazety zalane są dosłownie ogłoszeniami zdemobilizowanych, którzy rozpaczliwie poszukują dachu nad głową.

Spółczesność amerykańska żyje dziś pod znakiem niepewności, jakiegoś napięcia i oczekiwaniami nieuniknionych wydarzeń. Nastrój spowodowany jest brakiem stabilizacji życia gospodarczego. Wewnętrzny rynek amerykański nie jest w stanie wchłonąć olbrzymiej produkcji okrusu wojennego. Amerykańskie koła postępowe przewidują nieuniknione załamanie, w wypadku, gdyby nie zostały podniesione płace robotnicze i gdyby nie zwiększono w ten sposób chłonności rynku.

„Nagromadzenie dóbr konsumpcyjnych — pisze Russell — przekraczające granice popytu, było bezpośrednią przyczyną katastrofy w 1929 roku”. Czy uda się Ameryce opanować nastrój napięcia i niepewności, jakie dziś cechuje życie amerykańskie?

## ENERGIA ATOMOWA W SŁUŻBIE POKOJU

Kiedy pierwsza bomba atomowa wybuchła nad japońskim miastem Hiroshima, człowiek przerażony straszłą przez siebie wymyśloną bronią szukał pocieszenia, że energia atomowa stać się może również dobrodziejstwem rodzaju ludzkiego. Chodząc zaczęły gadki, że energia atomowa umieszczona w szklance wody, poruszać będzie mogła okręty. W okresie bieżącego roku nauka poczyniła dalsze postępy w poszukiwaniach nad energią atomową. Delegat amerykański do komisji atomowej przy ONZ przedłożył komisji raport, omawiający szczegółowo możliwości zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, przemysłowych. Raport ten jest czwartym z kolei opracowaniem. Zdaniem znanego dziennikarza amerykańskiego i znakomitego popularyzatora fizyki i chemii atomowej, ten czwarty raport jest dokumentem niezmiernie doniosłym, nie tylko z punktu widzenia naukowego i gospodarczego, ale i z punktu widzenia międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Ze wspomnianego raportu wynika, że eksploatacja energii atomowej czy energii cieplnej czy energetycznej, energia będzie najważniejszą z wszystkich eksploatacjom atomowa jako źródło siły napędowej jest zaledwie 25% droższa od energii wytwarzanej przez maszyny lub silniki spalinowe. Pod wieloma względami energia atomowa przewyższa inne źródła energii. Przede wszystkim zastoso-

wanie energii atomowej umożliwi decentralizację przemysłu. Dzisiaj cały szereg ośrodków przemysłowych skupia się wokół zagłębi węglowych, gdyż koszt transportu węgla jest bardzo wysoki. Natomiast zakłady, które będą poruszane za pomocą energii atomowej, mogą powstawać nawet w najbardziej odległych zakątkach świata, gdzie do tej pory nie można było myśleć o budowie fabryk z uwagi na to, że koszt dowozu węgla, ropy lub energii elektrycznej byłby zbyt wysoki. Ilość energii, wydobytej z jednego kilograma uranu, odpowiada ilości energii wyprodukowanej z 2 milionów kg benzyny lub z 3 milionów kg węgla. Trzeba zważyć przy tym, że koszt wybudowania zakładów, wytwarzających energię atomową nie jest bynajmniej zbyt wysoki. Uczeń amerykański dowodzi, że przeciętny koszt wylwarzania energii atomowej nie powinien przekraczać 25 milionów dolarów. Widać z tego, iż kraje nieuprzemysłowane wskutek braku węgla, ropy lub energii wodnej, czy świetlnej, będą mogły stworzyć własny przemysł oparty na energii atomowej. Sprawa ta pociąga jednak za sobą pewne komplikacje polityczne. Udostępnienie tajemnicy związanej z energią atomową innym krajom będzie możliwe dopiero wówczas, kiedy utworzony zostanie skuteczny system kontroli energii atomowej. Nad problemem tym pracuje obecnie komisja energii atomowej.

## PIERWSZY WIECZÓR W NOWYM JORKU

I. III i E. Pietrow — których powieść „12 Krzesel” drukujemy obecnie — zwiedził przed wojną Amerykę. Oto garść ich wrażeń. Inne zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Wieczór już zapadł, kiedy wyszliśmy z dworca. Biała taksówka o trzech palących się latarkach na dachu, podobna do staroświeckiej karety, zawiozła nas do hotelu. W pierwszej chwili zrobiło nam się jakoś niewyraźnie. Myśleliśmy, że nie mając doświadczenia, wsiedliśmy do najgorszej, starej taksówki, i że wszyscy kpią z nas, uważając nas za przybyszów z głębokiej prowincji. Ale, wychyliwszy nieśmiało głowy, spostrzeżliśmy, że we wszystkich kierunkach snują się takie same wozy z niedorzecznymi latarkami na górze. To nas trochę uspokoiło. Przyglądając się dalej ulicy, domyśliliśmy się, że latarki na górze palą się w tym celu, by można było dostrzec taksówkę w powodzi aut, które gnąją ulicami miast amerykańskich. Z tego też powodu taksówki mają barwy jaskrawe: są żółte, pomarańczowe lub białe.

Pierwsze już kroki przyniosły nam rozczarowanie. Sądziliśmy, że będziemy się przechadzać wolno, przypatrując się wszystkiemu, co się dzie-

je dookoła, obserwując życie miasta, poznawając je, chłonąc w siebie itp. Lecz Nowy Jork nie należy do miast, w których można chodzić powoli. Ludzie nie chodzą tutaj, lecz biegną kłusem. Musieliśmy gnać razem z wszystkimi. Nie podobna się było zatrzymać. Przez cały miesiąc, który spędziliśmy w tym mieście, uganiał się po ulicach, a mieliśmy przy tym miny tak zaafektowanych ludzi, że sam Mr. John Pierpont Morgan-junior mógłby nam pozazdrościć. Przy takim tempie zarobiliśmy w ciągu tego miesiąca na pewno ze sześćdziesiąt milionów dolarów...

Czterdziesta druga ulica jest zreszcie oświetlona, ale to nic w porównaniu z Broadwayem. Miliony lampek elektrycznych tworzą całe kilometry wirujących i skaczących reklam, polyskających tysiącem barw. W tej toni światła Broadway zjawia się oczom przechodnia również niespodziewanie, jak sam Nowy Jork po bezbrzeżnej pustyni wód Atlantyku.

Staliśmy na najpopularniejszym rogu Stanów Zjednoczonych: na rogu Broadwayu i Czterdziestej Drugiej ulicy. „Wielki Biały Trakt”, jak Amerykanie nazywają Broadway, rozciągał się przed nami.

Światło elektryczne jest tu zdegradowane (lub podniesione, — jak kto woli) do roli tresowanego zwierzęcia w cyrku. Każę mu się wyznaczyć łamańce, skakać przez przeszkody. Wściekły taniec elektryczny nie ustaje ani na chwilę. Światła reklam wybuchają i gasną, aby natychmiast się ponownie ukazać. Setki tysięcy dużych i małych liter białych, czerwonych lub zielonych — mną dokądś bez przerwy, wracają i na nowo rozpoczynają swój szalony bieg.

Na Broadway skupiły się najelegantsze teatry, kinematografy i dancingsi świata. Nieskończone tłumy suną chodnikami. Nowy Jork jest jednym z niewielu miast świata, gdzie ludność obręła sobie do spaceru tylko jedną ulicę. Wejścia do kin plawią się w powodzi światła, a się po prostu wrażeń, iż zapalenie jeszcze jednej świetlanej lampki spowodowałoby jakąś świetlaną katastrofę, która by zniszczyła wszystko dookoła. Na szczęście jednak lampki takiej nie ma gdzie wetknąć; nigdzie ani kawałek wolnego miejsca.

— Szliśmy potem wąskimi, cuchnącymi uliczkami. Elektryczność nie była tu „wytresowana”. Dawała najwzkiejsze w świecie mdłe światło, nie wirujące i nie mieniące się tysiącem barw. Barczysty policjant stał, opierając się o ścianę domu. Nad jego szeroką, energiczną twarzą błyszczał na czarce srebrny herb miasta New York'u. Widząc malującą się w naszym wzroku niepewność, zbliżył się, lecz nie usłyszawszy żadnego pytania, wrócił na miejsce. — poważny, surowy przedstawiciel władzy

Z hukiem przejeżdżały nad naszymi głowami pociągi nadziemnej kolei. Młodzi ludzie w jasnych kapeluszach tłoczyli się przed wejściem do barów, rzucając sobie od czasu do czasu okrzyki. Późną nocą wróciliśmy do hotelu, — nie byliśmy ani zachwyceni Nowym Jorkiem, ani rozczarowani, — zdumiał nas tylko jego ogrom, przepych — i jego nędza.

## ECHA PODZIEMI

W ostatnich czasach, przy milczącej aprobacie angielskich i amerykańskich władz okupacyjnych, na oficjalnych zebraniach niektórych niemieckich organizacji politycznych, w szczególności socjal-demokratycznych, rozlegają się głosy, żądające rewizji postanowień konferencji w Poczdamie, co do granicy wschodniej Niemiec. Pod maską antyfaszystów występują naśladowcy imperialistów hitlerowskich, marząc o stworzeniu bastionu dla uderzenia na Wschód — sianego „Drang nach Osten”. To, co przemilczają w swoich mowach legalni przedstawiciele „Wielkich Niemiec”, wygłaszają w swoich nielegalnych ulotkach podziemi hitlerowcy.

Pismo czeskie, wychodzące na pograniczu Niemiec „Straż na północy” donosi o ulotce, którą rozpowszechniła organizacja nielegalna partii nacjonal-socjalistycznej w Jablonce na Nysie. Faszyści oznajmiają bezczelnie, że mają nadzieję wkrótce odebrać graniczną prowincję Czechosłowacji, polski Śląsk, a nawet „zdobyć Moskwę przy pomocy... Amerykan”. Ulotka głosi dosłownie: „My walczyliśmy przeciwko uciskowi Polaków i Czechów. Narody te myślą, że wojna jest już skończona. Jeżeli jednak ostatni Słowianie nie opuści naszego kraju, zjawią się tam tanki amerykańskie, które nie zatrzymają się nawet przed Warszawą i Moskwą”.

W zakończeniu, podnoszący coraz bardziej głowę hitlerowcy entuzjastycznie rozpisują się o tym jak wspaniale czują się Niemcy, znajdujący się w niewoli u Anglików i Amerykanów i radośnie głoszą z tego powodu: „Nie niepokójcie się o nich, żyje im się świetnie!”.

Tak wyszczekuje echo podziemi korzystając z zadziwiającej bierności angielskich władz okupacyjnych wobec wysipień antysovietickich. Wątpliwy to honor, aby po roku od czasu zwycięstwa Trzeciej Rzeszy, stać się nadzieją hitlerowców na rewanz!

## Kultura i Sztuka

### Teatr Śląski przed nowym sezonem

KATOWICE (PAP). Państwowy Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, który w ubiegłym roku dał ogółem 630 przedstawień, objeżdżając poza Katowicami 24 miasta śląskie, przygotowuje się obecnie do nowego sezonu, pod dotychczasowym kierownictwem B. Dąbrowskiego. Na sezon ten dyrekcja teatru pozyskała szereg nowych sił reżyserskich i aktorskich. Jako reżyserowie współpracować będą z Teatrem Śląskim m. in. E. Wierciński, K. Szeptyński, reżyserowie Teatru Wojska Polskiego w Łodzi, J. Warneński i S. Krasnowiecki. Kierownictwo literackie objął Ludwik Hieronim Morstin. Jako dekoratora zaangażowano Pranaszkę. Rozszerzony został również zespół aktorski, przeważnie spośród artystów teatru W. P. w Łodzi.

Na rozpoczęcie sezonu teatr wystawi „Antygone” Sofoklesa, w przekładzie Morstina oraz „Warszawiankę” Wyspiańskiego, które poza Katowicami grane będą również na prowincji. W dalszym ciągu przewidziane jest wystawienie „Pana Jowińskiego”, Szaniawskiego — „Dwa teatry” oraz Goęła „Rewizor”. W związku z przypadającą w r. bież. 20-tą rocznicą śmierci Jana Kasprzowicza, wystawiony będzie „Bunt Napoleona”. Pamiętne dni Krakowa z czasów powstania 1846 r. przypomni prapremiera sztuki Krystyny Grzybowskiej p. t. „Polacy”.

Mając na uwadze zapowiedziany na rok przyszły konkurs szekspirowski dla teatrów w Warszawie, dyrekcja projektuje przygotowanie jednej ze sztuk tego autora. Ponadto brane są pod uwagę utwory B. Shawa.

Na t. zw. „Małej Scenie” odbywać się będą w dalszym ciągu przedstawienia o charakterze kameralnym. Nad repertuarem oraz popularyzacją sztuki teatralnej drogą pogadanek czuwać będzie Rada Artystyczna, która w najbliższym czasie zostanie powołana.

### Stan zdrowotny w krajach Europy zachodniej

W wielkiej Brytanii, w trzecim kwartale 1945 r. śmiertelność wśród dzieci wynosiła: 38 na 1000. Ogólna śmiertelność spadła do 9 osób na 1000.

We Francji śmiertelność wśród dzieci wynosiła: 134 na 1000.

W Belgii śmiertelność wśród dzieci osiągnęła w porównaniu z ostatnimi 15-ma laty najwyższy poziom. Przeciętna waga dzieci = 79 proc. wagi normalnej. Szpitale są przepelnione.

W Holandii ilość chorób podczas wojny wzrosła o 500 proc. o dopiero teraz powoli się zmniejsza. Śmiertelność wśród dzieci jest nadal jednak o 80 proc. wyższa niż w 1940 roku.

W Danii stan zdrowotny jest znacznie lepszy, natomiast zaskazujący jest procent chorób psychicznych i umysłowych.

We Włoszech śmiertelność wśród dzieci jest bardzo duża. W 1940 roku na 1000 dzieci umierało 10,4%. Obecnie cyfra śmiertelności obniżyła się nieco. Epidemia tyfusu, która szalała podczas wojny, obecnie znów zagroziła obszarem wokół Neapolu.

W Grecji na 7 milionów ludności, umarło podczas wojny wskutek chorób i głodu 850.000 osób. Obecnie 3 milionom osób grozi gruźlica. Śmiertelność wśród dzieci jest bardzo wysoka.

We wszystkich krajach Europy wzrosła znacznie ilość chorób wenerycznych.

### Elektryfikacja wsi w woj. łódzkim

W powiecie kutnowskim w marcu br. zelektryfikowano nową wieś, która najlepiej wykazała się dostarczaniami świadczeń rzeczowych. Obecnie prowadzone są prace nad elektryfikacją sześciu wsi gminy Grybów, w powiecie łódzkim. Światło elektryczne będzie otrzymywało już 30 wsi. W związku z tym, 15 września odbędzie się uroczystość we wsi Gagolin północny, która jest pięćdziesiątą wsią włączoną do sieci okręgowej. Prace elektryfikacyjne utrudnia znacznie brak transformatorów.

## Zeszłoroczny śnieg

nie obchodzi nikogo. Natomiast każdego zainteresują zmiany, wprowadzone do planu gry nowej 48-mej loterii klasowej. A mianowicie — obok tradycyjnej głównej wygranej w sumie MILIONA złotych, wylosowanych będzie 6 wygranych po 500.000, 38 po 100.000, 60 po 50.000, 145 po 20.000, 535 po 10.000 i t. d. Ogólna ilość wygranych 48.000 na sumę 62.000.000 zł.

Zwiększenie ilości dużych wygranych wzmogło popyt, to też lepiej nie zwlekać z nabyciem losu, gdyż ciągnięcie I-ej klasy już 14-go września. Cena losu bez zmiany.

## Prawo dla każdego

### NOWELIZACJA PRAWA PRZEMYSŁOWEGO

Obowiązujące u nas prawo przemysłowe zostanie w najbliższym czasie znowelizowane, gdyż został już opracowany odpowiedni dekret, który został przesłany instytucjom samorządu gospodarczego do zaopiniowania. Zasadnicze zmiany, które dekret wprowadza, dotyczą organizacji cechowych, szkolenia w rzemiośle i uprawnień Izby Rzemieślniczych. Szkolić się będzie zarówno młodzież w wieku powyżej lat 15 jak i ludzi starszych, z tym, że nauka dla młodzieży będzie trwała 3 lata, zaś dla dorosłych od 18 do 30 miesięcy. Okres ten będzie mógł być skrócony, o ile kandydat na rzemieślnika ukończy odpowiednie kursy, organizowane w porozumieniu z władzami szkolnymi przez Izby Rzemieślnicze.

Bardzo ważną jest zmiana, która zmocnia autorytet i stanowisko Izby Rzemieślniczych, a mianowicie powierzenie Izbom nadzoru nad cechami, który dotychczas jest wykonywany przez starostwa lub zarządy miejskie. Projekt dekretu wprowadza przymus łączenia się cechów w okręgowe związki cechowe. Teren działania tych związków pokrywa się z terenem powiatu lub miasta wydzielonego. Okręgowy związek tworzy wspólną kancelarię dla wszystkich cechów, co przyczyni się oczywiście znacznie do obniżenia kosztów administracyjnych. — Jeśli idzie o Izby Rzemieślnicze, to projekt dekretu przewiduje ujednoczenie ich struktury wewnętrznej przez wprowadzenie jednakowej liczby radców. Opra-

cowywana jest także zmiana ordynacji wyborczej do Izby Rzemieślniczych.

### KONTROLA PRASY, PUBLIKACJI I WIDOWISK

W jednym z ostatnich dzienników ustaw został opublikowany dekret o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Urząd ten podlega bezpośrednio prezesowi Rady Ministrów, a do zadań jego należy nie tylko nadzór określony w jego nazwie, lecz także kontrola nad wszelkiego rodzaju utworami rozpowszechnianymi za pomocą druku, obrazu i żywego słowa. Kontrola ta ma na celu zapobieganie godzeniu w ustrój Państwa Polskiego, ujawnianiu tajemnic państwowych i naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego, oraz wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością.

Na czele tego urzędu stoi dyrektor mianowany przez Radę Ministrów, a budżet jego stanowi osobny dział budżetu Prezydium Rady Ministrów. Organizację i zakres właściwości Okręgowego Urzędu oraz podległych mu urzędów terenowych, które będą utworzone, ustalił prezes Rady Ministrów. Ważne jest postanowienie dekretu, według którego kompetencje władz administracji ogólnej, zarówno I-szej jak i II-giej Instancji, w zakresie omawianego nadzoru i kontroli, przechodzą na Główny Urząd i podległe mu urzędy terenowe.



## Lekkoatleci polscy zdali egzamin

XXI Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski są poza nami. — Dwu dniowe zacięte boje o mistrzowski tytuł, które zgromadziły na krakowskim Stadionie elitę naszych lekkoatletów zostały zakończone.

Ten trudny egzamin sportowy, egzamin zdawany tuż po jakże przykrych niepowodzeniach na arenie międzynarodowej, wypadł doskonale. Idziemy naprzód w lekkoatletyce i tego faktu nikt zaprzeczyć nie zdoła — idziemy może wolno, niemniej jednak pewnie i konsekwentnie.

Leżą przed nami wyniki tegorocznych Mistrzostw, — porównajmy je z osiągnięciami z roku ubiegłego. Pominąwszy już pierwszy sukces obecnych Mistrzostw, jeśli chodzi o liczbę startujących, stwierdzić musimy, że poza jednym oszczepem gdzie obecny wynik gorszy jest od rezultatu z roku ubiegłego, we wszystkich innych konkurencjach osiągnięto wyniki lepsze. Niejednokrotnie pisząc o lekkoatletyce podkreślaliśmy, że w żadnej może dziedzinie sportu poprawa osiąganych rezultatów nie odbywa się tak wolno i przy takim nakładzie pracy jak właśnie w tej gałęzi sportu.

Wynik w lekkoatletyce nigdy prawie nie jest przypadkowy. Każdy zdobyty centymetr w skokach czy rzutach, każdy ułamek sekundy w biegach jest wynikiem żmudnej i długotrwałej pracy zawodnika. Powiedzenie tak popularne w piłce nożnej — „piłka jest okrągła”, świadczące o tym, że przy dość nieraz znacznej różnicy poziomów walczących drużyn wynik może być równy — powiedzenie to jeśli chodzi o lekkoatletykę jest wybitnie nieaktualne.

Wyniki lekkoatletyczne są uchwytne w 100%, minimalne różnice są tu decydujące. Sprinter robiący 10,6 na setkę, na pewno zwycięży swego rywala legitymującego się wynikiem 10,8. Dyskobolka rzucająca 39 m, na pewno wygra z tą, która rzuca 36 m. Pojęcie „szczęścia” tak ważne w wielu dziedzinach sportu, w lekkoatletyce schodzi na plan dalszy, — można o nim mówić jeśli mamy zawodników o równym poziomie i jednakowych osiąganych wynikach.

Wyniki zatem tegoroczne, lepsze w 90% od rezultatów z roku ubiegłego są dowodem olbrzymiego wkładu pracy, jaki dokonali zawodnicy, jaką dokonali poszczególnie kluby.

Możemy śmiało liczyć, że za rok będzie jeszcze lepiej — że następne Mistrzostwa Polski przyniosą już zdecydowany atak na osiągnięcia przedwojenne. Już w obecnych mistrzostwach w niektórych konkurencjach zbliżono się wybitnie do naszych przedwojennych rekordów; jest nadzieja, że na pewno nie pozostaną one niernaruszone w roku przyszłym.

Tegoroczne mistrzostwa obsadzone zostały rekordowo — około 300 startujących zawodników i zawodniczek to naprawdę objawy wybitnie cieszącej. Obok „starej gwardii” zobaczyliśmy cały szereg młodych rokujących wielkie nadzieje talentów.

Najpomyślniej chyba przedstawia się sytuacja w sprintach — i to zarówno w konkurencjach męskich, jak i żeńskich. Zejdzie trzech za-

wodników równocześnie poniżej 11 sek. na setkę, dobitnie świadczą, iż w tym dziale możemy liczyć na pewne sukcesy. Rutkowski, Jaraczewski, Danowski, to pierwsza trójka sprinterska. Lipowski, Buhl, Puzio niewiele im ustępują. Złożona z nich sztafeta 4x100 na pewno niedługo zaatakuje z powodzeniem nasz przedwojenny rekord.

W sprintach kobiecych Walasiewiczówna okazała się dalej bezkonkurencyjną — wygrała pewnie, różnicą paru metrów. Nasza nadzieja to jednak Moderówna, Heyducka, Perczyk. Również Mitan i Słomczewska potwierdziły swą dobrą formę. Sztafeta 4x100 złożona z powyższych zawodniczek powinna osiągać dobre wyniki.

W biegach średnich sytuacja również nie jest zła. 400 m to Piaskowy i Puzio — pierwszy to rzadki wyjątek w lekkoatletyce — zawodnik, który w ciągu kilku miesięcy zdołał wysunąć się na czoło biegaczy polskich w swej konkurencji. Osiągane wyniki aczkolwiek jeszcze mi-

zerne w porównaniu z zagranicą, na pewno ulegną dalszej poprawie — na 800 i 1500 m Stanisławski nie ma jeszcze groźnego rywala, trudno mu więc podciągnąć się do przedwojennych wyników. Świniarski, Nieroba, Rzeźniczek ustępują mu jeszcze wyraźnie. Odniesione przez Myszkowską zwycięstwo w biegu na 800 m było dość niespodziewane; w konkurencji tej zresztą b. ciężkiej jeśli chodzi o kobiety sytuacja jest dość niejasna.

W biegach długich niestety brak jest rasowego zawodnika, — osiągnięte rezultaty aczkolwiek lepsze od wyników z roku ubiegłego, dalekie są do wyników światowych czy nawet naszych przedwojennych.

W rzutach sytuacja bez dużych zmian, — w kuli Gierulto poprawił swój wynik z ubiegłego roku; to samo zrobił w dysku; jedynie w oszczepie rezultat tegoroczny jest gorszy od wyniku z r. 1945.

W konkurencjach kobiecych Wajsówna jest

dalej najlepsza w dysku — Dobrzańska i Stachowicz zajmują dalsze miejsca — w kuli zdyktowała Wajsówna Jasieńska — przypuszczamy, że nie na długo. Oszczep to domena Kwaśniewskiej — poprawienie wyniku świadczą o dobrej formie.

W skokach poprawiliśmy się znacznie 3,80 Morończyka w tyczce 6,91 Adameczyka w dal, 140 Wiśniewskiej w skoku wzwyż dowodzą wybitnego postępu. Najslabiej stosunkowo przedstawia się skok wzwyż mężczyzn. — Wynik Nikalana 175 nie może zachwycić w żadnym wypadku.

W płotkach poprawa znaczna — niestety małe zainteresowanie tą piękną lecz trudną konkurencją — Harpel najlepszy na 110, Puzio na 400.

Chód na 10 km również nie przyniósł rewelacji — tak samo 3000 m z przeszkodami wobec niestartowania Świniarskiego, nie było zbyt atrakcyjne.

Reasumując osiągnięte wyniki stwierdzić jednak musimy bezspornie, że idziemy wyraźnie naprzód, że osiągnęte wyniki są coraz lepsze, że coraz więcej mamy zawodników reprezentacyjnych, dobry poziom. Lekkoatletyka staje się u nas coraz bardziej popularna, coraz więcej widzów zjawia się na zawodach, coraz więcej młodzieży na bieżniach.

Młodzieży należy zapewnić możliwość treningu, dać sprzęt, opiekę lekarską i zdrową atmosferę klubową — publiczności dać imprezy na dobrym sportowym i organizacyjnym poziomie. Gdy tak będzie, rozwój tej najpiękniejszej gałęzi sportu potoczy się żywo naprzód. Gdy będzie młodzieży — będzie poziom, gdy będzie poziom — będzie publiczność. Ostatnie mistrzostwa są tego najlepszym dowodem. M. T.

## Piłka siatkowa wejdzie w program Olimpiady

W ostatnich dniach sierpnia odbył się w Pradze międzynarodowy zjazd przedstawicieli państw zainteresowanych w piłce siatkowej. Obecni byli delegaci Francji, Czechosłowacji, ZSRR, Jugosławii i Polski.

Powzięto cały szereg niezmiernie ważnych postanowień, dotyczących dalszego rozwoju tej tak popularnej gałęzi sportu.

Znajważniejszych osiągnięć konferencji wspomnieć należy o wysunięciu wniosku, by przedstawiciele wszystkich zainteresowanych państw siatkową państw, postrali się o włączenie tej dziedziny sportu w program Igrzysk Olimpijskich.

Celem lepszej koordynacji prowadzonych prac ustanowiono Komisję Organizacyjną Związku Międzynarodowego, przy czym przewodniczącym jej został przedstawiciel Polski inż. Wirszylło.

Postanowiono propagować piłkę siatkową, przy czym podzielono Europę na trzy strefy. — Czechosłowacja zajmie się zorganizowaniem rozgrywek w państwach bałkańskich, Federacja francuska objęłaby swym działaniem teren Europy zachodniej i Afryki — Polska objęłaby swym wpływem państwa bałtyckie. — Równocześnie postanowiono nawiązać ścisły kontakt sportowy z ZSRR oraz ojczyzną piłki siatkowej Stanami Zjednoczonymi.

Poza wyżej wymienionymi przedstawicielami 5 państw, o chęci przystąpienia do tworzącego się Związku zgłoszili: Portugalia, Włochy, Argentyna, Belgia, Holandia, Luksemburg, Brazylia i Płd. Afryka.

Termin pierwszego kongresu ustalono na luty

1947 r., przy czym miejscem kongresu ma być Paryż.

Jako podstawę międzynarodowych przepisów przyjęto amerykańskie prawidła Voley-ball.

Ustalono również przypuszczalny termin pierwszych europejskich mistrzostw w piłce siatkowej na wrzesień 1947 r. w Pradze.

Tak więc po koszykówce, która stosunkowo niedawno weszła w program Olimpiady, druga gałąź piłki ręcznej t. j. piłka siatkowa ma szansę znalezienia się w gronie klasycznych dziedzin sportu, objętych Igrzyskami Olimpijskimi.

Należy przypuszczać, że sprawa ta zostanie pomyślnie przeprowadzona i już na najbliższej Olimpiadzie w Londynie zobaczymy najlepsze siatkowe drużyny świata.

U nas piłka siatkowa jest sportem masowym — nie ma po prostu młodego człowieka, który na zapytanie czy gra lub grał w siatkówkę, odpowiedziałby przecząco. Z masy powinna wyłonić się jakość. Polski Związek Piłki Ręcznej, któremu, jak wiadomo, podlega piłka siatkowa, na pewno dołoży wszelkich starań, by odpowiednio przygotować naszych siatkarzy przed czekającymi ich zadaniami.

Chcielibyśmy, by tak jak na ostatniej Olimpiadzie berlińskiej, po raz pierwszy rozegrane w programie Igrzysk mistrzostwa w piłce koszykowej przyniosły nam wielki sukces w postaci pierwszego miejsca w Europie, a czwartego w świecie, by również po raz pierwszy rozgrywane mistrzostwa świata w piłce siatkowej zastały nas na czołowej pozycji.

### Wyścig motocyklowy o „Grand Prix” Śląska

W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach wielki wyścig motocyklowy, który zgromadził na starcie elitę polskich kierowców.

Trasa wyścigu o długości 5600 mtr prowadziła przez ulicę Katowic, przy tym każdy z zawodników musiał przebyć ją 30 razy, co w sumie dawało 174 km.

Zwyciężył na 58 startujących zawodników Jerzy Mieloch (WKS Legia) na DKW. Czas zwycięzcy 1,58,12. Drugim był zawodnik szopienickiego klubu motocyklowego Józef Polak — trzecie miejsce zajął Stefan Sędzimir z Zakopanego — czwartym był Dąbrowski z Gryfu (Wejcherowo). Przeciętna szybkość uzyskana przez zwycięzcę wynosiła 98,6 km/godz. Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

### Pierwszy raid motocyklowy w Krakowie

Po raidach i świętach motocyklowych w Zakopanem, Krynicy i Częstochowie, Kraków zdobyła się wreszcie na własną imprezę.

Staraniem Sekcji motocyklowej KS. „Cracovia” odbędzie się w dniu 22 września br. 1-szy raid motocyklowy dla stowarzyszonych zawodników. Trasa raidu prowadzić będzie z Krakowa do Katowic, skąd przez Murcki, Pszczyń, do Kęt z Kęt przez Oświęcim i Chrzanów powrót do Krakowa, łącznie 243 km. — Regularna jazda przy średnich szybkościach, przewidzianych dla poszczególnych klas jest podstawowym warunkiem regulaminu.

Wobec dużej ilości maszyn na terenie Krakowa, organizatorzy spodziewają się, że ilość zgłoszeń przekroczy 100 zawodników.

„SAMOPOMÓC DORAŻNA” Kraków, Rynek Kleparski L 13 — przyjmuje nadal wpisy na nowych członków.

### Głosy Czytelników

## Za czy przeciw ekstraklasie?

W korowodzie spraw o skali państwowej, względnie międzynarodowej (Bikinia, Konferencja paryska, Rada Bezpieczeństwa ONZ, etc.) błysnął, niczym meteor na nieboskłonie piłkarskim — problem Ligi. Zużyto trochę farby drukarskiej i papieru, podniosła się temperatura ciała niektórych działaczy sportowych i... opadła. Liga została skreślona przez N. W. Zgromadzenie PZPN. — Meteor zgasł!

Wśród milionowej rzeszy piłkarskiej wytworzył się jednak osąd, że N. W. Zgrom. PZPN skreśliło wprawdzie Ligę, jako instytucję, lecz nie skreśliło jej idei. Stwierdzenie bowiem, że dotychczasowy system rozgrywek jest zły, że należy go zreorganizować, utworzyć ekstraklasę, czy t.p. — dowodzi niezłomnie, że idea Ligi wciąż nawet w jej formalnych przeciwnikach.

W „państwie piłkarskim” dzieje się źle. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Stwierdzili to delegaci całej Polski. Dla zwykłego śmiertelnika nasuwa się jedynie pytanie, dlaczego dzisiaj niektórzy działacze sportowi tak panicznie wzbierają się przed reaktywowaniem Ligi?

Argument bowiem, że Liga jest tworem „przedwzrostowym”, jest miły, niepoważny, dziecięcy! Wszak i obecny system rozgrywek jest tylko kontynuacją przedwzrostową. Zatem dlaczego na jednym docinku jest dobry, a na drugim niemożliwy? Jeśli państwo tak demokratyczne, jak dzisiejsza Jugosławia, nie zawahała się reaktywować Ligi — mimo, że powstała „w królewskiej Jugosławii”, to dowód, że w trosce o poziom sportowy nie uważa za słuszne skreślać tego, co służy dobrze dzisiejszej generacji i interesom sportu.

Dla rozwoju piłkarstwa polskiego jest sprawą obojętną, czy Ligą będą rządzić ci, czy owi ludzie. Tak, czy owak — na dobór tych ludzi mają decydujący wpływ nasze Władze państwowe.

Blyskawiczna riposta N. W. Zgrom. PZPN na fakt „reaktywowania Ligi” i przemówienia niektórych delegatów nasuwają nieodparty wniosek, że istotą ich oporu i niejako idiosynkrazji do Ligi jest obawa, że tracą wpływ i władzę nad klubami ligowymi! Przyczyna zbyt biała i osobi-

sta, by należało się z nią liczyć. Jest to upór głodnego dziecka, które wzbiera się przyjac polek z rąk matki. Wiemy, że Liga posiadała pewne wady, które na skutek wieloletnich doświadczeń i ich znajomości można je z powodzeniem usunąć i to w sposób szybki, korzystny dla dobra piłkarstwa.

Nowy twór, który ma powstać w miejsce skreślonej Ligi, będzie siłą rzeczy — jako twór nowy — eksperymentem, niewiadomą!

Sześciolletni okres przymusowego impasu zmusza nas do gwałtownego wyścigu po gotowych już, choć starych szlakach. Ekonomiczniej bowiem jest poprawić je, niż budować nowe. Na eksperymenty nie stać nas! Nie mamy czasu. Spotkania z drużynami zagranicznymi wykazują, że pozostajemy w tyle o wiele długości. Przewodzące kluby polskie nie podniosły poziomu swego w rozgrywkach z początkującymi piłkarzami, ani nie wytworzą stylu. To pewnik dla wszystkich. Skreślenie Ligowcy zajmują się zapewne stroną formalną skreślenia tej instytucji. Ogółu sportowców nie interesuje pytanie, czy zwycięży ambicja paru jednostek, ale czy zwycięży idea podniesienia poziomu piłkarstwa? Liga Narodów znikła, lecz idea jej zwyciężyła i stała się fundamentem organizacji o nowej wprawdzie nazwie ONZ, lecz owianej tą samą myślą służenia ogólnemu dobru. Bo tęsknota ku Dobru i wyższy poziom jest odwieczną cząstką duszy ludzkiej.

Wydaje mi się jako słuszne i pożyteczne, by PT. Redakcja „Echa Krakowa”, stojącego na straży dobra sportu, potraktowała powyższe me myśli, jako wstęp do szerszej dyskusji.

OLD-BOY

Czwartek, dn. 12 września

Boisko Wisły, godz. 16<sup>30</sup>

## CRACOVIA — WISŁA

### Wolne posady

PRZYJMĘ czeładnika krakowskiego i chłopca do nauki. Kraków, Pańska 4, m. 6. 833

GOŃCA do pieczywa, dobre warunki, przyjmie zaraz! Piekarnia, Kościuszki 22. 840

BUFETOWA młoda, przystojna potrzebna zaraz. Kraków, Józefa 26, kawiarnia. 835

### Posad poszukują

SZOFRER młody, praktyka warsztatowa, poszukuje posady. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 842”.

### Sprzedaz

SPRZEDAM piękne, puchowe kołdry, nowe. Lubomirskiego 29, półpiętro, ganek. 841

DWA motory 100 cm, tanio sprzedam. Kościuszki 26, Warsztaty ślusarskie. 838

### Zguby-kradzieże

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, świadectwo maturalne oraz zaświadczenie rejestracji wydane przez R.K.U. Nowy Sącz, Franczyk Bronisław. 822

ZGUBIONO dokumenty osobiste na nazwisko Kowal Bełostaw, Janowice, nr. 95. 839

ZGUBIONO 9 bm. kolo Pałacu Prasy; portfel z pieniędzmi, świadectwami szkolnymi i legitymacją na nazwisko Stefanowski Józef. Znalazcę proszę o zwrot do Redakcji Echo Krakowa.

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie, wydane przez R. K. U. Kraków na nazwisko A. Cetnarski. Kraków, św. Marka 8/2. 845

ZGUBIONO torebkę brązową wraz z dokumentami i świadectwami, ukończenia szkoły na nazwisko Zajac Helena. Znalazcę proszę o zwrot: Cukiernia, Kraków, Starowisłna 64.

### Towarzystwo

STUDENT wyższej uczelni pragnie nawiązać znajomość z zamężną Panią, z własnym mieszkaniem, wiek obojętny, cel wyłącznie towarzyski. Zgłoszenia z życiorysem i fotografią: Echo Krakowa, pod: „Student”. 837

POZNAM wdowę (rozwód) do lat 50, materialnie niezależną, z własnym mieszkaniem. Otyłość lub mała wada fizyczna nie stanowi przeszkody. Cel towarzyski. Echo Krakowa „Nr. 824”.

### Lokale

NA PROWINCJI niedaleko Krakowa poszukiwany pokój, kuchnia, umiłowano. Zgłoszenia Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1 pod „Pokój na prowincji”.

I to również były tylko pozory. W magazynie mód nie było bowiem ani bezgłowych manekinów z wysuniętą naprzód pierśią, ani też lalek porcelanowych, służących do przymierzania wytwornych damskich kapeluszków. Zamiaszt tego wszędzie stłęgła mieszkała sobie w trzypokojowym mieszkaniu niepo-

#### MAGAZYN MÓD

były opatrzone białą blazką; znajdował się na drzwiach z prawej strony, lewe zaś drzwi

#### W. M. POLESOW

podwórze. Miedziany sztyldzik z wyrzytym na nim nazwiskiem: dać było dwoje drzwi, bez ganków, wychodzących wprost na

Za bramą, tonącą w egipskich ciemnościach i wodzie, widowały również jedwabiami.

okazyjnie jedwabie w pięknych kolorach i desenjach, to handlowały również jedwabiami. a więc wełnach, bawlnach, a jeśli trafiały się

tylmi samymi interesami — spekulowały na wszelkiego rodzaju

dom, oba tak różne na pozór przedsiębiorstwa zajmowały się

Mimo tak, zdawało by się, namacalnego kontrastu sztyl-  
głymi złotymi literami.

niu swym zawiadamiała P. T. klientelę czarnym sztyldem z okrą-

po drugiej stronie bramy — pakarnia „Szybko — pak” o istnie-

ślone odeskie „publiczki”. Młodzian oblesnie uśmiechał się

się moskiewskie obwarzanki, mogące od biedy uchodzić za

W ręce trzymał legendarny róg obfitości, z którego sypały

kich francuskich spodełkach.

Na te błękitnego sztydu „Odeska wytwórnia moskiewskich

obwarzanków” wdzierczył się młodzieniec w krawacie i krótko

tylko dwie ozdoby, obie o wybitnie handlowym charakterze.

Dom, oznaczony liczbą 7 przy ulicy Zagajnikowej miał

Papuga, ślusarz i wrotka

#### ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Tygrysy łagodnie mędaty ogonami, węż radośnie wy-

ginały się i duszę Hipolita Matwiejewicza ogarnęła radosna

pewność.

53

wózki dziecinne, zamilkłe na wieki dynamo, przegnięte rzemie-  
nienie, nasyczone oliwą pakuły, zużyty doszczętnie glass-pa-  
pier, austriacki bagnet i mnóstwo podartych i powyginanych  
rupieci.

Klientom nigdy nie udawało się zastać Wiktora Michałow-  
wicza w pracowni. Wiktor Michałowicz bowiem wiecznie  
gdzieś kimś komenderował i nie miał głowy do roboty. Nie  
mógł na przykład patrzeć spokojnie na wjeżdżające w podwó-  
rze wozy z towarami. Wychodził zaraz z pracowni i, splótniwszy  
ręce na plecach, pogardliwie obserwował woźnicę.

— Któż tak zajeżdża? — obruszał się. — Zawracaj.

Przestraszony woźnica zawracał.

— Jak ty, ofermo, zawracasz?! — biadał Wiktor Micha-  
łowicz, chwytając konia za uzdę. — Za dawnych czasów ober-  
wałbyś po gębie raz i drugi, to już nauczyłbyś się zawracać,  
jak należy!

Takie komenderowanie trwało dobre pół godziny, po czym  
Polesow skłonny już był wrócić do pracowni, gdzie czekała na  
niego jakaś nienaprawiona opona, lecz wtedy zazwyczaj znów  
jakiś nieoczekiwane zdarzenie zakłócało spokojne życie mia-  
steczka. Albo wozy zaczepiały się na ulicy osiami i Wiktor  
Michałowicz pouczał, w jaki sposób najszybciej i najlepiej  
można je rozłączyć; albo stawiano nowy słup telegraficzny  
i Polesow sprawdzał jego prostopadłość własnym specjalnie  
z warsztatu przyniesionym pionem; bądź wreszcie przejeź-  
dzała straż ogniowa i Polesow, podniecony dźwiękami pobudki  
strażackiej i trawiony niepokojem, biegł za wozami strażac-  
kimi.

Od czasu do czasu jednakże ogarniał Wiktora Michałowi-  
cza szła realnej pracy, wówczas na parę dni znikał w swej pra-  
cowni i w milczeniu pracował. Wozy ciężarowe zajeżdżały so-  
bie w podwórze, opisując najrozmaitsze krzywe linie, pojazdy  
na ulicy w ogóle przestały zderzać się, wozy strażackie sa-  
motnie pędziły na miejsce pożaru — Wiktor Michałowicz bez  
wytchnienia pracował. Kiedyś po takim napadzie pilności wy-  
ciągnął z pracowni, niby barana, motocykl, sporządzony prze-  
zeń z cząstek samochodów, gaśnic, rowerów i maszyn do pi-  
sania. Motor o sile 1 1/2 HP miał markę Wanderera, koła markę  
Dawidsona, a inne części składowe dawno już utraciły jaką-

jąc się w gipsowe zwały.

— „Odnajdę” — pomyślał Hipolit Matwiejewicz, wpatru-  
jąc się w gipsowe zwały.

tylmi ozdobami, uważając je za starogrodzką osobliwość.

mieścił się tu urząd powiatowy i obywatela chlubił się bardzo

poli Matwiejewicz na owe tygrysy i węż. Za jego czasów

Idąc do domu, z zamilkłym nagle Ostapem, spojrział Hi-

czo w blaskach wschodzącego nad miastem księżycy.

Tygrysy, zwały i węż Gubliannu wyglądały tajemni-

instytucje, zapadał zwolna zmrok wieczorny.

dował się wydział mieszkanioowy, jaką tam teraz ulokowano

„Stieška Razin” i Ostap informował się, gdzie poprzednio zna-

Podczas gdy przyjaciele posilali się skromnie w barze

zdążył mu pomacać.

Musimy go za wszelką cenę uprzędzić, a gębę zawsze jeszcze

— Szpełna chryja — skonałował. — Tajemniczy rywal.

o całej podłości ojca Fiodora. Ostap spochmurniał.

I Hipolit Matwiejewicz opowiadał głównemu aranzetow!

— To jeszcze nie wszystko...

tułku. Kupiono je dziś rano za trzy ruble.

rankowym kohnierzem? W porządku. To było krzesło z przy-

— Aha! Niewielka, czarna brodka? Zgadza się. Paliło z ba-

wysłuchał Ostap z wielkim zainteresowaniem.

Wszystkiego, co wyładował z siebie Hipolit Matwiejewicz,

— No, a teraz proszę wszystko wyładować.

z nim po mieście.

Ostap Worobianinowa pod ramię i zaczął przechadzać się

Zapłaciwszy „pucybłutowi” za fatygę siedem kopiejek, ujął

pan silnie podniecony, musi pan wpietw uspokoić się.

— Nic mi pan teraz nie opowiada! — rzekł szybko. Jest

kremem. Hipolit Matwiejewicz podbiegł ku niemu. Dyrektor

nucii niefirasobliwie „shimmy”;

— Dawniej to tańczyły

dzikie słońce,

Teraz tańczą tamiec ten

Shimmy, shimmy słynie

dzis na cały świ-a-a-t...

52

placyk, zasypany gruzem i budulcem, udali się tam, jak na ko-  
mende. Siły Hipolita Matwiejewicza potroiły się.

— Za pozwoleniem! — ryknął, nie krępując się już wcale.

— Ra-tun-ku! — niedosłyszalnie prawie krzyknął nie-

znajomy.

Ponieważ obaj mieli ręce zajęte, zaczęli się nawzajem ko-  
pać nogami. Nieznajomy miał buty podkute, toteż los Hipolita  
Matwiejewicza nie był początkowo do pozazdrosczenia; szyb-  
ko jednakże Hipolit Matwiejewicz przystosował się i skacząc  
bądź na prawo, bądź na lewo, jak gdyby tańcząc krakowiaka,  
unikał razów przeciwnika, starając się jednocześnie położyć  
go ciosem w brzuch.

W brzuch wprowadzić nie udało mu się trafić, ponieważ  
zawadzało krzesło, ale grzmotnął za to wroga w staw kolano-  
wy, po czym ten mógł wierzgać już tylko lewą nogą.

— O Boże! — szepnął nieznajomy.

Dopiero teraz Hipolit Matwiejewicz spostrzegł, że tym  
nieznajomym, który w tak bezczelny sposób porwał jego krze-  
sło, był ni mniej, ni więcej, tylko proboszcz cerkwi Froła i Ła-  
wra — ojciec Fiodor Worstrikow.

Hipolit Matwiejewicz zdębiał.

— Batuszka! — zdumiał się, odcinając ręce od krzesła.

Ojciec Wostrikow zsiniał i rozgiął palce. Krzesło, przez  
nikogo niepodtrzymane, upadło na cegły.

— Gdzież są pańskie wasy, szanowny Hipolicie Matwie-  
jewiczu? — z wyrafinowaną zjadliwością spytała duchowna  
osoba.

— A gdzie się podziały pańskie bujne kędziory? Wszak  
miał pan kędziory?

Słowa Hipolita Matwiejewicza pełne były niewysłowionej  
pogardy. Obrzucił ojca Fiodora spojrzeniem pełnym niezwyklej  
godności i wzięwszy krzesło pod pachę, zamierzał odejść. Lecz  
ojciec Fiodor, który opanował już zmieszanie, nie pozwolił  
Worobianinowi na tak łatwy triumf. Z krzykiem „hola, za po-  
zwoleniem” chwycił znów krzesło. Był to powrót do pierwot-  
nej sytuacji. Trzymając się kurczowo nóżek krzesła, stali obaj  
wrogowie naprzeciw siebie i z pasją spoglądali jeden na dru-  
giego.

— Znalazł pan? — spytał Hipolit Matwiejewicz, sapiąc, jak miech kowalski.

Pokryły klaczkami włosa, ojciec Fiodor zachowywał do-  
— Jest pan wstrętym aferzystą! — krzyknął Hipolit Ma-  
twiejewicz. — Mordę ci skuję, ojcie Fiodorze!

— Hola, nie tak ostro! — odrzekł pop.

— Dokąd pójdzie pan teraz w takim stanie?

— A panu co do tego?

— Wstyd, księżo. Jesteś po prostu złodziejem!

— Nic panu nie ukradłem!

— A jak dowiedzieli się o skarbach? Dla osobistych ce-  
łów wykorzystaliś taśmnicę spowiedzi? Nie ma co mówić —  
pięknie! Bardzo pięknie!

Hipolit Matwiejewicz z pełnym oburzenia „a fei” opuścił  
płac boju i otrzepując po drodze palto, skierował swe kroki  
w stronę domu.

Przy zbiegu ulic Lenskich Wydarzeń i Erotiejewskiej ujrzał  
Worobianinow swego towarzysza. Techniczny dyrektor i głów-  
ny kierownik przedsiębiorstwa stał z wysuniętą naprzód lewą  
nogą — czyszczono mu właśnie bućki piękny, kanarkowym

Przerwa, zapierająca dech w piersiach, trwała dobrą mi-  
nutę.

— A więc to wy, ojcie duchowny — zgrzytnął Hipolit  
Matwiejewicz — polujecie na mój majątek?

Po tych słowach Hipolit Matwiejewicz kopnął ojca du-  
chownego w bok.

Ojciec Fiodor uniknął zręcznie ciosu i z wściekłości dał  
marszałkowi szlachty takiego kuksańca, że ten zgiął się w pół,  
po czym syknął:

— To nie jest wasz majątek.

— A czyj?

— Nie wasz.

— A czyj?

— Nie wasz, nie wasz!

— A czyj, czyj?

— Nie wasz.

Sycząc tak, kopali się niemiłosiernie.

— A niby czyj jest ten majątek? — ryczał marszałek  
szlachty, waląc, jak w bęben, w brzuch ojca duchownego.

Ojciec duchowny, przewyciężając ból, rzekł dobitnie:

— To jest upaństwowiona własność.

— Upaństwowiona?

— Ta-a-k, ta-a-k, u-państwowiona!

Mówili tak szybko, że trudno było odróżnić poszczególne  
wyrazy.

— Przez kogo upaństwowiona?

— Przez władzę sowiecką! Przez władzę sowiecką!

— Jaką władzę?

— Władzę ludu roboczego.

— A-a-a!... — rzekł, blednąc, Hipolit Matwiejewicz, przez  
władzę robotników i włościan?

— T-a-a-a-k!...

— Hm-m-m!... To może i do partii ojciec duchowny na-  
leży?

— M-m-może!

To już było ponad siły Hipolita Matwiejewicza: wrzesz-  
cząc „może”? plunął z satysfakcją w dobrośliwą twarz ojca  
Fiodora. Ojciec Fiodor bez namysłu zrewanżował się Hipoli-

złakowanie biała papuga. Papugę zamęczały pchły; nie mo-  
gła się jednak biedaczka przed nikim uzalić, ponieważ nie po-  
trafiła mówić ludzkim językiem. Po całych dniach gryzła ziar-  
no i wypluwała łupiny, śmiejąc wokół kłatki. Brak tu było  
tylko harmonijki i nowych skrzypiących kaloszy, by udatnie  
naśladować podochocznego galanta-rzemieślnika. Okna były  
zasłonięte ciemno-brązowymi storami. Nad pianinem wisiała  
oszlona reprodukcja Boekinowskiej „Wyspy umarłych” w fan-  
tazyniej ciemno-zielonej dębowej ramie, szkło z jednego kąta  
dawno już wypadło, wskutek czego część obrazu była upstrzo-  
na przez muchy, tak że stanowiąca z ramą jedną całość. Co się  
działo w tej części wyspy umarłych — było zagadką.

W sypialni, na łóżku siedziała pani domu we własnej oso-  
bie. Opartszy łokieć na osmioletnim stoliku, nakrytym brud-  
ną serwetką „richelieu”, stawiła kabałę. Przed nią siedziała  
wdowa Grycacujewa w wiozłkowym szalu.

— Muszę panią uprzedzić, że za seans nie biore mniej,  
nie pięćdziesiąt kopiejek — powiedziała gospodyni.

— Prosiłbym bardzo o przepowiadanie na przyszłość —  
smętnie przyzwała się wdowa.

Gospodyni zaczęła rozkładać karty. Parę minut wystar-  
czyło na określenie w dowiedzielnego losu. Wdowę czekały duże  
i drobne przykrości, na sercu miała króla kier, który skłaniał  
się w stronę damy dzwonkowej. Potem włożono z ręki. Linie  
wdowy Grycacujewej były wyraziste, silne, bez zarzutu. Linie  
życia sięgała tak daleko, że koniec jej wjechał w puls i jeśli  
linia ta nie kłamała — wina była wdowa dożyć aż do chwili  
zwołania Konstytuanty. Linie rozumu i sztuki pozwały spo-  
dziwać się, że wdowa porzuci handel towarami kolonialnymi  
i oddaży ludzką bezceńnością w jakiejkolwiek dzie-  
dzinie sztuki, nauki, czy też socjologii. Wzgórze Wenerzy zdra-  
dzało niewyczerpane zasoby miłości i czułości.

Wszystko to wiozka zakomunikowała wdowie, postugu-  
jąc się wyrazami i terminami, używanymi przez grafologów,  
chitomanów i handlarzy koni.

— Pięknie panuśi dziękuję — kłamała się wdowa, teraz  
to już wiem, kto jest królem kier. I damę dzwonkową także  
dokładnie znam. A czy ten król kier nie oznacza czasem  
bliskiego ślubu.

— Król? A jakże, moja panno.

Uszczęśliwiona wdowa wróciła do siebie. A wiozka cisnęła  
karty do szuflady, potężnie ziewnęła, demonstrując szczękę  
pięćdziesięcioletniej kobiety i poszła po wodę.

Obfity, sfatygowany już mocno biust, leniwie trząsł się  
pod farbowaną bluzką. Na głowie ukazywały się kosmyki si-  
wych włosów. Była to kompletnie stara kobieta i gdyby ją Hi-  
polit Matwiejewicz nagle ujrzał, to w żaden żywy sposób nie  
poznałby w niej Heleny Bour, pięknej prokuratorowej, ubo-  
stwianej przezeń Heleny, o której sekretarz sądu wyraził się  
ongis wierszem, że „tak jest powiewna ta nasza cud-królewna”.

Madame Bour spotkała przy studni sąsiada swego, Wik-  
tora Michałowicza Polesowa, ślusarza-inteligenta, który bańką  
od benzyny czerpał właśnie wodę. Polesow wyglądał, jak ope-  
rowy Mefisto, którego przed wypuszczeniem na scenę smarują  
siarannie sadzą.

— Piękne czasy — rzekł ironicznie Polesow — obszedłem  
wczoraj całutkie miasto i znikąd nie udało mi się wytrzasnąć  
mutry o średnicy trzy ósme cala. Nie ma i basta.

Helena Stanisławówna współczuła serdecznie z Poleso-  
wem, mimo, iż miała o mutrach akurat takie wyobrażenie, jak-  
kie ma słuchaczka kursów choreograficznych imienia Leonar-  
da da Vinci o — gospodarstwie wiejskim.

— Czyż w ogóle można teraz mówić o sklepach? Mamy  
przecież teraz właściwie tylko kolejki, a sklepów żadnych da-  
wno już nie ma. Wszystkie te sklepy tak jakoś cudacznie teraz  
nazywają się. Stargiko!...

Czarna twarz ślusarza połyskiwała w blaskach słońca.  
Białka oczu były z lekka żółtawe. Spośród chałupników, któ-  
rych w Starogrodzie było bez liku, Wiktorowi Michałowiczowi  
wiodło się bodaj najgorzej. Największym szkodnikiem Wi-  
ktora Michałowicza był jego nieokiełznany temperament. Ni-  
gdy, na przykład, nie można go było zastać w warsztacie,  
który mieścił się w drugim podwórzu domu Nr. 7 przy ulicy  
Zagajnikowej. Wygasły przenośny tygiel sterczał samotnie na  
środku kamiennej szopy, po której kątach poniewierały się  
stosy przekłutych pudełek i podartych ochraniaczy „Treugol-  
nik”, zardzewiałe zamki, tak olbrzymie, że można by chyba  
było zamykać na nie miejskie wrota, pogięte srodze kotły,

Co, gdzie kiedy

TEATRY

MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 19: „Mieszczanie” — szkic dramatyczny Maksyma Gorkiego, przekł. Adama Grzymały-Siedleckiego.  
 STARY TEATR — godz. 19: „Niebieski lis” — komedia Herczego Gościński występowanie M. Górczyńskiej i St. Dączyńskiego.  
 KAMERALNY TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequina i Vebera z T. Wełowskiem.  
 „GROTESKA” (ul. Skarbowa 2) — godz. 19.15: „Kraina uśmiechu” — operetka Fr. Lehara.

KINA

Od środy 11 września 1946 r.  
 Apollo i Sztuka: „Ukochany”.  
 Scala i Wanda: „Nasz Okręg”.  
 Świt: „Moje rodzice rozwodzą się”.  
 Warszawa: „Dwaj żołnierze”.  
 Uciecha: „Kochaj tylko mnie”.  
 Gdańsk: „Szary Lord”.  
 Wolność: „Czapajew”.  
 Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19; Uciecha, Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 12 września 1946 r. (czwartek)  
 Godz. 6.00: Sygnał czasu, 6.05: Dziennik poranny, 6.20: Odczytanie programu, 6.25: Gimnastyka, 6.35: Muzyka poranna, 6.57: Sygnał czasu, 7.00: Muzyka poranna, 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika, 7.35: Koncert żywych, 8.20: Informacje ogólnopolskie, 8.30: Przerwa, 11.30: Kronika krakowska, 11.40: Muzyka ludowa, 11.57: Sygnał czasu i hejnał, 12.05: Dziennik południowy, 12.35: Utwory fortepianowe, 12.55: „5 minut poezji”, 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych”, 13.15: Z życia narodów słowiańskich, 13.25: Koncert rozrywkowy, 14.00: Audycja dla dzieci, 14.15: Audycja dla młodzieży, 14.30: Reportaż, 14.40: Rezerwa, 14.50: Skrzynka techniczna, 15.00: Odczyt pt. „Z życia ryb użytkowych naszego Bałtyku”, 15.15: Muzyka kameralna, 15.43: „Szkolnictwo zawodowe w okręgu krakowskim”, 16.00: Dziennik południowy, 16.30: Pieśni, 16.55: „Jak powstaje gazeta”, 17.10: „Mozajka muzyczna”, 17.50: Odbudowujemy Warszawę, 17.55: „Ze świata radia”, 18.00: „Kącik świetlicowy”, 18.10: „Poeta narodowy Śląska Cieszyńskiego Jan Kubiesz”, 18.30: Arie i pieśni, 19.00: „Nauka przy głosniku”, 19.30: Audycja słowno-muzyczna, 20.00: Dziennik wieczorny, 20.30: „Nasze pieśni”, 20.45: „Eksperyment” — słuchowisko, 21.10: Muzyka, 21.45: Rozmaitości, 21.55: Program, 22.00: „Pokrzywy nad Brdą”, 22.15: Koncert Orkiestry Tanecznej P. R., 23.00: Ostatnie wiadomości, 23.20: Program, 23.30: Hymn.

KOMUNIKATY

Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie, Wydział Zawodowy zawiadamia, że dnia 11. IX. 46 r. Rynek Główny nr. 25 sala nr. 23 godz. 16-ta odbędzie się Narada Zawodowa pracowników Odzieżowych.

Do udziału w Naradzie obowiązani są PPR-cy, Dyrektorowie, Kierownicy, Członkowie Rad Zakładowych, Personalnicy, pracownicy.

Ze względu na ważność tej Narady prosimy o punktualne przybycie.

DZIS WZNOWIENIE „CIENIA” — W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj we środę 11. IX. 1946 wraca po miesięcznej przerwie na repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego ciesząca się ostatnio ogromnym powodzeniem sztuka D. Nicodemiego p. t. „Cień”. Utwór ten ze względu na urlopy zespołu zszedł z afisza w okresie, kiedy widownia codziennie była wypożyczana do ostatniego miejsca. „Cień” zachowuje swą przedwakacyjną obsadę, w której prym wiodzie p. Z. Jaroszewska w jednej z najznakomitszych swoich kreacji, dzięki której po przerwie wojennej znów stanęła w pierwszym rzędzie najwybitniejszych artystek scen polskich. Partnerami jej są czolowe siły zespołu krakowskiego, pp K. Szyszko-Bohusz i B. Janikowska oraz pp. Z. Mroźewski, E. Solarski i W. Macherski.

Pół miliona złotych dla artystów i naukowców

KRAKÓW (Ami). Dnia 9 bm. odbyła się w Województwie konferencja Wydziału Kultury i Sztuki z udziałem: wojewody krakowskiego dr. Pasenkiewiczza, naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki Wejmiana, kierownika oddziału muzycznego Soji, rektora U. J. Wallera, prezesa Związku Muzyków Rudnickiego, oraz przedstawicieli Związku Zawodowego Kompozytorów Włochowicza, Związku Zawodowego Literatów Andrzejewskiego, Kwiatkowskiego i Otwinowskiego, prorektora Akademii Sztuk Pięknych Pronaszkę, prezesa Głównego Zarządu Związku Plastyków Tysserre, oraz przedstawiciela Związku Dziennikarzy red. Landaua.

Uczestnicy konferencji wyrazili wojewódzkiemu wydziałowi kultury i sztuki uznanie za dotychczasowe rozdzielanie nagród. Obecnie suma przeznaczona do roz-

działu na nagrody i subwencjonowanie artystów i naukowców wyniesie pół miliona złotych.

Również sposób rozdzielania tych sum ulegnie zmianie z tym, że nie będą to jak dotychczas jednorazowe zapomogi, lecz Związki Zawodowe będą mogły podawać kandydatów do stałych zapomóg wynoszących najwyżej 3.000 zł miesięcznie na okres nie dłuższy od półrocznego. Również Związek Zawodowy Dziennikarzy będzie mógł obecnie przedstawić do nagród i zapomóg swoich kandydatów z publicystów i społeczników.

Nagrody artystyczne pozostają bez zmian, to jest w dalszym ciągu będą wynosić 30.000 zł miesięcznie. Wrześnieowa nagroda przypada na kandydata Związku Zawodowego Plastyków.

Eksportujemy do Szwecji cukierki

Wszelka produkcja fabryk cukierniczych: Piasecki, Suchard, Helia i częściowo Wandera podlega Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Cukierniczego w Krakowie. Tylko Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego jest powołane do rozprowadzania wyrobów tych fabryk jak i do czynienia wszelkich zakupów surowców dla nich. Tak więc ani Zarząd fabryki, ani jej Rada Załogowa nie może na własną rękę czynić żadnych zakupów ani przeprowadzać sprzedaży. Czytaliśmy ostatnio w Trybunie Robotniczej, w związku z reportażem z fabryki Suchard: „Do trudności fabryki należy brak papieru do zawiązania oraz usztywnienie zakupu i zbytu na skutek przejmowania kompetencji przez Zjednoczenie. Rada zakładowa oświadcza, że Zjednoczenie nie respektuje zarządzeń Rady i bagatelizuje wolę robotników. Czyżby istotnie Zjednoczenie wchodziło na ulubioną drogę biurokracji”. W związku z powyższym reportażem wyjaśnia się, że Zjednoczenie nie przejmując żadnych kompetencji, a wykonuje tylko te, które do niego należą. Zakup papieru, tego tak ważnego dzisiaj produktu, może odbywać się tylko przez Zjednoczenie, które otrzymały przydziały wprost z Ministerstwa i tylko ilości stąd otrzymane, zupełnie zresztą wystarczające na obecną produkcję, może rozprowadzić do fabryk, nie mogąc przecież czynić zakupów na wolnym rynku. Pretensje tych fabryk co do usztywniania cen zakupu i zbytu są zupełnie niesłuszne, gdyż w tych sprawach decyduje tylko Zjednoczenie, kierując się ogólnopństwowymi potrzebami, a nigdy poszczególne fabryki. Nadmienić również trzeba, że

Rady załogowe nie są powołane do wydawania jakichkolwiek zarządzeń, wykraczających poza teren fabryki. Tyle z wyjaśnień.

W miesiącu sierpniu Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego w Krakowie rozprowadziło towarów, wyprodukowanych przez powyższe fabryki za sumę około 46 milionów złotych po cenie rynkowej. Produktami tymi były przede wszystkim cukierki w ilości 80 ton, czekolada w ilości 20 ton, oraz keksy, wafle, biszkopty. Fabryki Piaseckiego i Sucharda wykonały plan produkcyjny ponad 100% przeplanego. Zjednoczenie odczuwa trudności w zaopatrzeniu w surowce do produkcji czekolady poszczególnych fabryk, obecnie czerpie je z przydziałów UNRRA, które to jednak przydziały nie pokrywają zapotrzebowania w dostatecznej ilości. Poza tym odczuwa się duży brak olejków, których nie może Zjednoczenie kupować na wolnym rynku a tylko z pewnych miejsc za legalnymi fakturami. W produkcji cukierków Zjednoczenie nie odczuwa żadnych braków i stara się produkcję ich podnosić na coraz wyższy poziom gatunkowy, oraz obniżać ceny. Plan produkcji na rok 1947 przewiduje wyprodukowanie przez te cztery fabryki 1400 ton cukierków, 420 ton czekolady i 220 ton wafli, biszkoptów itp. Równocześnie fabryka Piaseckiego przystępuje obecnie do produkcji cukierków, przeznaczonych dla Szwecji w ilości na razie 20 ton miesięcznie, która to ilość zostanie następnie powiększona, ażeby w jak najkrótszym czasie dwie polskie fabryki Wedla i Piaseckiego mogły wyprodukować zamówione 500 ton cukierków dla potrzeb szwedzkich.

Sprostowanie

W związku z podaną w „Echu Krakowa” z dnia 9 bm. wiadomością o wypadku samochodowym, jaki się wydarzył w dniu 8 bm. na szosie Krzeszowice—Kraków w czasie powrotu z wycieczki członków załogi fabryki „Piasecki” z Częstochowy uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

1) Zgodnie z jednogłośnie opinią uczestników wycieczki oraz wynikami wstępnego dochodzenia obaj w/w kierowcy wozów ciężarowych tej fabryki, które uległy katastrofie nie byli w stanie nieatrzeźwym, jak również żadnych wyświadczeń nie urządzali.

2) Wypadek zaistniał przy mijaniu się wozów, przyczyn wypadku dotychczas nie ustalono.

Rada Załogowa

3) Nieprawdą jest jakoby jeden z szoferów oraz kilka osób spośród uczestników wycieczki było ciężko rannych i przebywało na kuracji w szpitalu, natomiast prawdą jest, że kilka osób jest połączonych i w zależności od stopnia pofluczenia przebywa na kuracji w domach względnie przychodzi do pracy, po założeniu opatrunku.

OKRĘGOWY DOM ŻOŁNIERZA W KRAKOWIE poszukuje zdolnych amatorów-aktorów do teatru objazdowego. Gaża miesięczna i uprawnień pracowników wojskowych.

Wiadomości: Sekretariat ODZ Mogińska Nr. 2. godz. 9—12, tel. 546-55.

Kredyty na zasiew dla Krakowskiego

KRAKÓW (Sik). Ministerstwo Aprobacji i Handlu, przekazało Pełnomocnikowi Rządu dla Akcji Siewnej na woj. krakowskie — 10.000 ton żyta, przeznaczonego na jesienne zasiewy dla Ziemi Odzyskanych. Akcja przeladunkowa odbywa się w Krakowie, gdzie przeladowanych będzie 3.000 ton, w Katowicach gdzie przeladuje się podobną ilość, a reszta przeladowana zostanie w Przeworsku. Akcja przeladunkowa postępuje tak szybko, że w Krakowie w przeciągu jednego dnia przeladowano 1.607 ton zboża.

Z końcem bieżącego roku, zostanie zakończona działalność Wojewódzkich Pełnomocników dla Akcji Siewnej na terenie wszystkich województw, z wyjątkiem Ziemi Odzyskanych. Ministerstwo uznało, że w związku z normalizacją stosunków w rolnictwie, rolnik może sam zająć się obsianiem swych pól.

Jesienna akcja siewna spoczywa obecnie w rękach Izb Rolniczych i Woj. Urzędów Ziemskich, natomiast urzędy Akcji Siewnej spełniają funkcje kontrolne i doradcze. Ministerstwo Rolnictwa udzieliło kredytu 15 milionów złotych na jesienne zabawy w woj. krakowskim.

Wykonanie zamówienia angielskiego

Zjednoczenie przemysłu drzewnego okręgu krakowsko-rzeszowskiego wykonuje obecnie w 3-ech fabrykach mebli zamówienie angielskie. Fabryki należące do Zjednoczenia krakowskiego miały wyprodukować z tytułu tego zamówienia 700 pokoi sypialnych, 1.000 kredensów, 20.000 krzesel giętych.

Wykonano już dotychczas i przygotowano do wysyłki około 28% pokoi sypialnych oraz 40% krzesel. Reszta będzie gotowa do końca bieżącego roku.

Jedziemy na dożynki w Opolu

KRAKÓW (Sch.). Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie komunikuje, że pociąg na obrzęd „Dożynek” w Opolu odjedzie z Krakowa dnia 14. IX. o godz. 21.15 z przesiadkami w Bytomiu i Katowicach. Pociąg ten jest w Opolu o godz. 7.33.

Wyjeżdżającym na Dożynki przysługują 66% zniżka + zł 10 opłaty za koszt uczestnictwa.

Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie, plac Szczepański 8 II p. pokój Nr. 4 do dnia 13 bm. godz. 10-ta rano.

Uczestnicy mogą nabyć na miejscu w Opolu tanie posiłki (kiełbasa, bułki, zupa) w cenie zł. 30.

W czasie Dożynek w Opolu w dniach 14—15 bm. będzie zorganizowana, między innymi, wystawa szwajcarskiego bydła i najnowszych maszyn rolniczych.

Spekulanci pozbawieni mieszkań

KRAKÓW (PAP). Brygady kontrolne Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej dokonały w pierwszym tygodniu swej działalności kontroli ponad 1.000 mieszkań w Krakowie. Kilkadziesiąt mieszkań zajmowanych przez spekulantów, lub przez osoby nieobecne w Krakowie, zostało przekazanych do dyspozycji Nadzwyczajnej Komisji.

Świat pracy ofiarował pół miliona złotych

KRAKÓW (PAP). Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Krakowie przekazała na ręce Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy kwotę pół miliona złotych. Kwota ta zebrana została przez związki zawodowe pracowników przemysłu spożywczego, chemicznego, skórzanego i metalowego, które oddały na rzecz odbudowy stolicy całkowity jednodniowy zarobek.

O łom na pomnik T. Kościuszki

KRAKÓW (Ami). Komitet Kościuszkowski w Krakowie czyni starania o łom żelazny na pomnik Tadeusza Kościuszki. Zarząd miasta Krakowa miał przerzucić ten łom przez miasto Lignicę, jednak dzięki niedopatrzności ze strony naszego miasta i nieodebraniu tego łomu, obecnie jest on już nieaktualny i trzeba szukać ofiarodawców. Przypuszczamy, że o łom żelazny na Śląsku nie powinno być trudno i mamy nadzieję, że wkrótce zostaniemy powiadomieni iż ofiarodawca taki się znalazł. Gdy łom będzie już na miejscu w Krakowie, wykonanie powtórne pomnika nie będzie przedstawiało już specjalnych trudności ani nie pociągnie za sobą większych kosztów, gdyż będzie do wykonania tylko odlew znajdującego się dawnego projektu pomnika.

W ciągu przyszłego roku Krakowianie powinni urzecz pomnik Tadeusza Kościuszki na dawnym miejscu, według pierwotnego wzoru.

KRAKÓW (Ami). W podkrakowskiej wiosce Bosutów znanej z 3-tygodniowego postoju wojsk kościuszkowskich znajduje się pomnik Tadeusza Kościuszki. Pomnik ten niestety jest w stanie silnego zniszczenia, bez tablicy. Dlatego Główny Komitet Kościuszkowski dał do wykonania tablicę na ten pomnik i odsłonięcie jej nastąpi w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

OUS — ważny czynnik odbudowy

Jest faktem, że pod względem motoryzacji przewyższyliśmy znacznie stan sprzed wojny. Na terenie okręgu krakowskiego stan ten jest wyższy o 30%. Mamy coraz to więcej pojazdów mechanicznych i coraz to więcej kwalifikowanych kierowców. Dajemy świadectwo szybkiego postępu odbudowy naszego kraju i wzrostu motoryzowania.

Dla normowania wszelkich przepisów i praw dla ruchu motoryzowanego, powstały odpowiednie Państwowe Urzędy Samochodowe, jako niezespalone, t. zn. nie zależne wprost od Urzędów Wojewódzkich, ale bezpośrednio od Ministerstwa Komunikacji.

W Krakowie istnieje również Okręgowy Urząd Samochodowy, kierowany wprawną i silną ręką kpt. Błattona, który udziela nam wszystkich informacji z zakresu prac swego urzędu.

W myśl dekretu została wprowadzona w życie ustawa o reperywacji pojazdów mechanicznych. — Każdy urząd i każdy prywatny przedsiębiorca i obywatel może uzyskać pozwolenie i prawo posiadania pojazdu, po uprzednim przedstawieniu go do oceny użyteczności i wartości, przed odpowiednim Urzędem Samochodowym. Zostały ustalone normy szacowania wartości pojazdów i motocykli. Najwyższa pozycja ceny dla motocykli została ustalona na 6.000 zł. Akcja szacunkowa zostanie obecnie rozszerzona na motorowory o pojemności 100 cm — które do obecnej chwili nie podlegały rejestracji w Urzędzie Samochodowym, a tylko w Urzędzie Miejskim.

Dla pojazdów osobowych o litrażu nie przekraczającym 2 litry, została ustalona wycena w wysokości pięciokrotnej wartości przedwojennej pojazdu, o litrażu ponad 2 litry w wysokości sześciokrotnej wartości przedwojennej. Sześciokrotną również wartością przedwojenną są szacowane pojazdy o silnikach „Diesla”. Ponieważ ustanowiono, że samochód musi posiadać przynajmniej 50% zdolności do jazdy szac-

kuje się go jednakowo bez względu na stan zachowania. Zwolnione od szacowania są tylko wozy, których właściciele posiadają dowody własności z czasów przedwojennych, lub zakupione z demobilu amerykańskiego czy radzieckiego, o ile posiadają odpowiednie dowody nabycia. Nieustalone są jeszcze opłaty roczne za posiadanie pojazdu. Przewidziane jednak opłaty nie będą wysokie.

Wielkim mankamentem dla nabywców pojazdów z demobilu amerykańskiego jest brak części zapasowych do wozów. W Łodzi jednak istnieją olbrzymie magazyny, w których znajduje się 18.000 potężnych skrzyń z tymi częściami, a pochodzącymi z U. S. A. Inwentaryzacja tego materiału jest już na ukończeniu, i wkrótce części zapasowe znajdą się na rynku.

Odbywają się obecnie pertraktacje handlowe z fabrykami włoskimi „Fiat—Torino”, mianowicie wzamian za węgiel będziemy od Włochów otrzymywali samochody.

BENZYNA

Benzynę kat. A. otrzymuje O. U. S. z przydziału w wysokościach określonych przez Centr. Urz. Planowania. Benzyna ta po cenach przydziałowych rozdzielana jest tylko na pojazdy należące do instytucji państwowych i użyteczności publicznej. Miesięcznie, na wozy osobowe przydziela się przeciętnie 120 kg benzyny. Właściciele wozów prywatnych nabywają benzynę po cenach wolnorynkowych. Prawo wyłącznej sprzedaży po cenach komercyjnych posiada Centr. Przem. Naft.

PRAWA JAZDY

Do jednych z głównych zadań O. U. S. jest egzaminowanie chcących uzyskać prawo jazdy na pojazdy mechaniczne. O. U. S. przeprowadza tę sprawę b. dokładnie i nie otrzyma nikt pra-

wa jazdy o ile co do jego umiejętności kierowania pojazdem nasuwają się jakiegokolwiek wątpliwości. O. U. S. bierze na siebie odpowiedzialność wydawania praw jazdy tylko dla dobrych i opanowanych kierowców.

Istnieją prawa jazdy amatorskie t. zw. „zielone” i zawodowe t. zw. „czerwone”. O tym, że egzaminy są ostre świadczy fakt, że na 200 zielonych praw jazdy przypada zaledwie 4 do 6 czerwonych. W najbliższym czasie O. U. S. przeprowadzi kontrolę wszystkich praw jazdy wydanych bezpośrednio po wojnie — były one bowiem wydawane lekko i bez trudności.

SZKOLENIE

Dotychczas szkoleniem kierowców samochodowych zajmowały się szkoły prywatne. Prawo szkolenia przyjmie obecnie charakter państwowy i zatwierdzone zostanie przez Kuratorium. Inżynier Stefan i inż. Wolański obejmą resort szkoleniowy, co da gwarancję wyszkolenia doświadczonych kierowców samochodowych.

KONTROLE

O. U. S. przeprowadza lotne kontrole na terenie swego okręgu, tak w dzień, jak i w nocy, czuwa nad bezpieczeństwem jazd i kontroluje zdolność maszyn jak i charakter ich wyjazdu. Ostra kontrola zostanie roztoczona nad samochodami wożącymi t. zw. „lebkki”. Godzą one nie tylko w interesy państwa, które posiada swe instytucje np. PKS, ale również interesy koncesjonariuszy, którzy opłacają podatki tytułem przewozu ludzi.

O. U. S. przeprowadza co trzy miesiące dokładną kontrolę wszelkich pojazdów mechanicznych ze specjalnym zwróceniem uwagi na działanie mechanizmów hamulcowych i światła. Działalność O. U. S. gwarantuje nie tylko bezpieczeństwo jazd i kontrole pojazdów mechanicznych, jak również ich rejestrację, ale w wielkiej mierze przyczynia się do wzrostu motoryzacji w kraju, zabezpieczając go tym samym i budując.

BIB

# CEL ŻYCIA

Jesień była w całej pełni, słońce przygrzewało silnie, drzewa wymęczone spiekotą całego lata przybrały żółtawy, lub brunatny kolor. Ogródki rozdzielające poszczególne domy na Sakijskiej Kępie były przepięknie kwiatami, barwne dalece przelewały się na małą uliczkę przez druciane siatki.

Lucjan szedł krokiem pewnym, w taki rytm piosenki — powtarzając jedno słowo w myśli — „dzisiaj”. Przy naroznej willi zatrzymał się i obejrzał się uważnie za siebie, wszedł do środka.

W parterowym pokoju Alina oczekiwała go, już zupełnie ubrana do wyjścia. Przywitani się długim spojrzeniem — i on — ucałował delikatnie jej usta. — „Alu — dzisiaj, dzisiaj, za godzinę będziesz moją żoną” rzekł odsuwając ją trochę od siebie, patrząc głęboko w jej oczy. Alina skinęła głową i uśmiechając się opowiedziała, że jedyny ich świadek i wtajemniczony, pani Wanda, właścicielka tej willi jeszcze już aby nie zwrócić uwagi w tej cichej uliczce, gdyby szli we troje.

Lucjan przybył do Polski jako skoczek, prowadził akcję dywersyjną w lasach, obecnie przysłano go do Warszawy, był tu instruktorem i żył, zmieniając ustawicznie nazwiska i lokale.

Alę znał jeszcze przed wojną, obecnie, ponieważ musiał niedługo znowu wyjechać, postanowili pobrać się i wykorzystać tę cudną jesień dla siebie. Ale Lucjan nie mógł brać ślubu pod swym własnym nazwiskiem, przecież był poszukiwany, papiery zmieniał równocześnie z mieszkaniem, trzeba więc było wziąć ślub przy zaufanych świadkach i nie wciągać do ksiąg.

Dzisiaj już wszystko było przygotowane i za chwilę pojedą razem do kościoła na Pragę, gdzie czeka już na nich pani Wanda — drugim świadkiem będzie organista.

Zegar wybił piątą godzinę gdy oni szli przez słońcem zalaną uliczkę, ufini, razem, po szczęście.

I życzenie ich spełniło się.

W dwa tygodnie po ślubie przyszedł rozkaz i Lucjan musiał odejść znowu w teren. Alina została sama — dni jesienne strasznie się dłużyły. Pracowała w biurze w dalszym ciągu pod panińskim nazwiskiem. Była dla wszystkich panną Aliną — i pozostała nią.

Z początkiem grudnia stanu jej ukryć już się nie dało, zmieniona figura zwracała uwagę — chwytali złośliwe spojrzenia koleżanek biurowych i słyszała strzępy urwanych przy jej wejściu rozmów — była sensacją biura — nazywano ją po prostu głupią.

I Alina sama zastanawiała się nieraz, czy dobrze zrobiła, oddać się na dziecko, gdy Lucjan tam daleko, nie może dać jej oparcia, a nawet — nazwiska dziecku.

Tak w wzmaganu się naprzemian z myślami słabością fizyczną, przeszła zima, wiosna i zaczęły się upalne dni czerwca. Jednego ranka przyszedł list od Lucjana, całował syna, ją zasypywał najczulszymi słowami i prosił aby jeszcze trochę wytrwała sama, on niedługo wróci — ale teraz przyjazd jest niemożliwy — mają codziennie „robotę” i to jaką „robotę”. — Niemcy czują się w terenie jak zaszczute psy, nie wychodzą mniejszymi grupkami jak 10-ciu i te oddziały przepadają często bez wieści.

Alina znowu nabrała otuchy, pielęgnowała synka, dbała o dom, choć borykała się z kłopotami pieniężnymi.

Cudne lato budziło jednak wiarę w lepszą przyszłość.

I wtedy wybuchło w Warszawie powstanie. Początkowo Alina z nadzieją i ufnością patrzyła na drugi brzeg Wisły, — potem z przerażeniem — gdy morze płomieni zalewało coraz to inną

dzielnice Warszawy. — Widziała kłęby szarego dymu unoszące się nad całym miastem; huk bomb, trzask karabinów maszynowych, świst przelatujących pocisków budziły strach, paniczny strach. Siedziała w piwnicy wraz z innymi, tuląc dziecko do piersi, myślami goniła Lucjana — czy on tam jest także, w tym piekle? — pytanie to następnie wracało i niepokoiło serce.

I był tam — dowiedziała się później, znacznie później, gdy szare mgły zimowe przysłaniały dobitnie ruiny na drugim brzegu.

Dowiedziała się, że szedł na odsiecz z garstką żołnierzy-partyzantów od Wilanowa — i tam zginął w walce.

Gróbu jego nie odnalazła nigdy.

Z minionych dni szczęścia pozostał jej syn — jedyny cel jej życia — jedyna troska — i jedyna radość. (zł)

## Angielska ekspedycja filmowa w Krakowie

KRAKÓW (PAP). Do Krakowa przybyła angielska ekspedycja filmowa ze znanym reżyserem Marschallem oraz przedstawicielami Filmu Polskiego. Ekspedycja ta nakręca film p. t. „Czarodziejski globus”, ilustrujący przygody dwójki dzieci angielskich, zwiedzających Polskę. Udział w filmie biorą: córka generała Drury, dyrektora nac. UNRRA w Polsce i mały Anglik Hollywood. Ekspedycja dokonała szeregu zdjęć w Krakowie, m. in. na Wawelu, bawiła również w Zakopanem, filmując krajobraz tatrzański.

## Film francuski

Na ekranach paryskich, ukazały się ostatnio 3 filmy, którym z punktu widzenia politycznego, społecznego i kulturalnego przypisuje się dużą wartość. Tytuły tych filmów są następujące:

# Naj... Naj... Naj...

**Największy paszport świata** jest w posiadaniu pewnego amerykańczaka, imieniem Kitter. Paszport ten ma długość... 5 metrów i zaopatrzone jest setkami pieczęci.

**Największą perłę w świecie** znaleziono przed kilkunastu laty na Filipinach. Waży ona 14 funtów.

**Najmniejszy kościółek świata** stoi w amerykańskiej miejscowości Grundy Center. Jego wymiary: 2 m. długość i 1,30 wys.

**Najdłuższy cień** na świecie znaleźć można w Feneriffa. Jest to cień wulkanu El Piton, wieczorami i w ranki długi na 200 km.

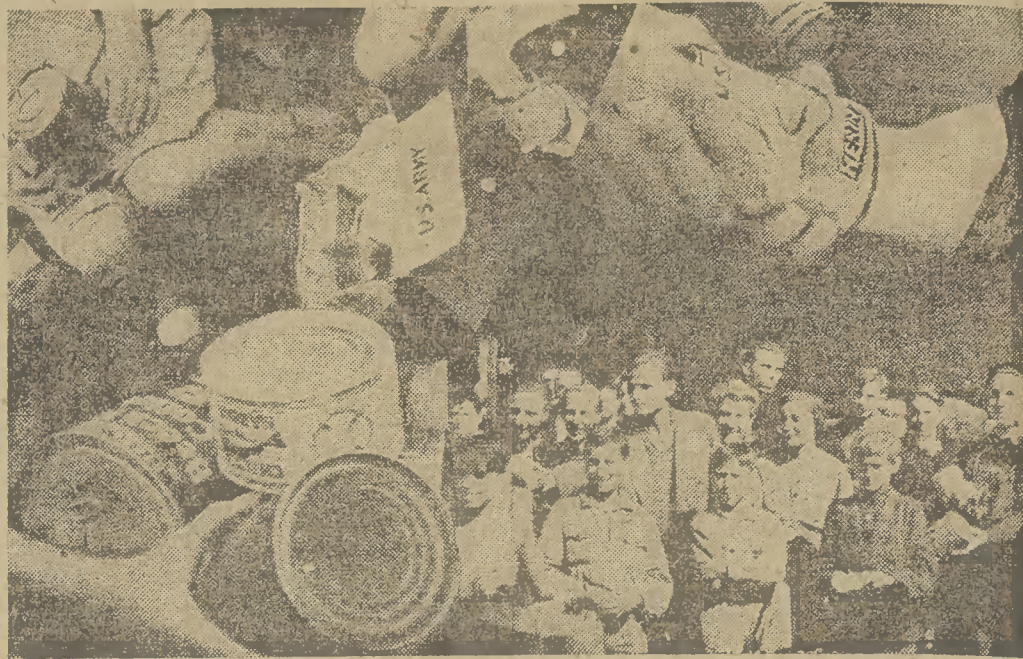
**Najstarszy kawałek chleba** leży w nowojorskim muzeum. Pochodzi on z 1500 r. przed Chrystusem.

**Najdłuższa walka bokserska świata** odbyła się w 1848 r. w Anglii. Trwała ona 6 godzin i 3 minuty. Została przerwana dopiero wtedy, gdy przeciwnicy popadli w omdlenie.

**Najkrótszy mecz bokserski** odbył się w 1928 r. Trwał on 1 1/2 sekund. Niewiele dłużej toczyła się walka w 1902 r., bo tylko 2 sekundy.

**Najszybsze palce świata** ma jedna z belgijskich stenotypistek. Pisze ona około 170 słów na minutę. Drugą z rzędu mistrzynią świata w pisaniu na maszynie jest dwudziestopięcioletnia Greczynka Stella Pajunas; pisze ona 140 słów na minutę.

## Zakazy, zakazy...



...a handel Unrrą kwilnie nadal...

„Nasza jest przyszłość”, „Rytmy światła” i „Wieśniak”. Reżyserami filmów są Rombleaud i Piat. Krytyka podkreśla duże walory fotograficzne tych filmów, oraz przekonywujący montaż. Filmy te będą eksploatowane za granicę.

W francuskiej strefie okupacyjnej nakręcony jest film w języku niemieckim i francuskim, przeznaczony wyłącznie dla tej strefy. Celem filmu, który ma charakter dokumentarny, jest wykazanie Niemcom dodatnich stron okupacji francuskiej.

## Nowy nr. dwutygodnika „Film”

Ukazał się w sprzedaży najnowszy (3-ci) numer dwutygodnika „FILM”, zawierający szereg bogato ilustrowanych artykułów, reportaży, recenzji i sprawozdań z życia filmowego w kraju i za granicą.

Na urozmaiconą treść nowego numeru „FILMU” składają się: Artykuł o filmach wojennych oraz obszerna recenzja z dwóch nowych filmów tego rodzaju: „Wielki przełom” i „Nasz okręt”, uzupełnione charakterystyką twórczości ich autorów.

Reportaż z łódzkich fabryk sprzętu kinowego p. t. „Tam, gdzie powstają polskie projektory filmowe”.

Reportaż fotograficzny „Z kamerą filmową u artystów” oraz artykuł prof. M. Wallisa „Filmy dokumentarne o plastykach”.

Pomysłowy montaż „Zakazane melodie i piosenki”, złożony ze zdjęć nowego filmu produkcji polskiej.

Fragment scenariusza filmowego doskonałej komedii amerykańskiej „Ich noce”.

Poza tym w numerze znajdujemy:

Reportaż z prac nad realizacją filmu o Wieliczce, omówienie nowych filmów francuskich, które nadeszły do Polski oraz żartobliwą serię zdjęć, przedstawiających metamorfozy amanta filmowego.

Na specjalną uwagę zasługuje barwna seria rysunków z nowego filmu Wallya Disneya „Przygody Pinokia”, uzupełniona dowcipnymi tekstami Jana Rojewskiego.

Stałe działy „Nasz obiektyw”, „Z historii kinematografii” oraz kronika filmowa dopełniają treści 3-ego numeru „FILMU”.

## KUPON KONKURSOWY „ECHA KRAKOWA”

Nr 3

JAN LECH

Powieść fantastyczna

# LUDZIE PODZIEMIA

7)

ROZDZIAŁ III.

Koncert.

Młody pianista, Józef Krościej, miał po raz pierwszy wystąpić publicznie. Jakkolwiek żadne miasto nie miało dotąd zaszczytu gości go u siebie, jako wirtuoza, sława niezmierną poprzedzała jego przybycie do New Yorku; sława tym dziwniejsza, że tylko paru najslawniejszych koncertantów dopuszczono, jako słuchaczy, do sali, w której Józef Krościej zdać miał swój ostatni egzamin mistrzowski. Prasa uprosiła o milczenie; przedsiębiorcy muzyczni dyszeli z niecierpliwością, ażeby jak najprędzej rozpocząć współzawodnictwo o pozyskanie nowo odkrytej gwiazdy choćby na minut kilkanaście w roku; rozgłosnie radiowe zmieniały z gorączkowym pośpiechem personel swych orkiestr, gromadząc równocześnie instrumenty o najzłotobliwszym dźwięku. Publiczność nie miała urbionego sadu o tych wszystkich przygotowaniach, wiele bowiem osób odnosiło się raczej nieufnie do opowieści, przyznających Józefowi Krościejowi talent niezwykle; obawiano się, że to tylko przesadna reklama, po której nastąpi powszechne rozczarowanie.

Niemniej jednak nastrój pewnego podniecenia ogarnął podróżnych, znajdujących się na pokładzie „Egerii”, gdy przed szeregiem leżaków, na promenadzie okrętu, pojawił się smukły, złotowłosy artysta. Józef Krościej nie wyglądał bynajmniej na człowieka uduchowionego. Przysadzisty, raczej niski, krepki, sprawiał wrażenie dobrze wytrenowanego sportowca. Dwa tylko szczegóły pozwalały domyślać się, że jest to muzyk, i to niepowszedni: rozwianna grzywa włosów jasno-płowych o metalicznym połysku, i — niezwykle nerwowe, ruchliwe ręce o palcach długich, giętkich.

Józef Krościej szedł w towarzystwie swego impresaria, młodego Holendra, człowieka o budowie okazalej, ubranego wedle ostatniej mody. Rozmawiali obaj półgłosem, nie zwracając uwagi na siedzące obok postacie.

Po chwili jedna z tych postaci mianowicie jakaś pani w szarej sukni, spożywająca na leżaku w towarzystwie kudłatego, białego pieska, odjęła gestem znuzenia lornetkę od oczu i rzekła półgłosem do młodego człowieka, który leżał wygodnie tuż obok:

— To on? Jakież rozczarowanie!

Młody człowiek, złotooki Chińczyk o granatowo-czarnych włosach i żółtej, kościastej twarzy, nie odpowiedział nic. Głowe

miał podniesioną ku górze i patrzył bez ruchu w pewien punkt nieba.

— Za trzy dni będziemy już w Nowym Jorku, prawda? — rzekła po chwili właścicielka białego pieska i złotej lornetki do swego nieruchomego towarzysza.

Ale Chińczyk nie zmienił pozycji. Uporczywie patrzył w niebo.

Szaro odziana piękność zaniepokoiła się:

— Co pan tam widzi?

Powoli oczy wszystkich podróżnych podniosły się ku górze. Minęła chwila ciszy. Potem wybuchł z piersi jadących krzyk, jęk, szloch:

— Atomowy pył!

Zapanowała trudna do opisania panika. Nagle szarpnięcie obłędnej trwogi zmieniło w okamgnieniu równy rząd spoczywających wygodnie postaci w niekształtne, kłębowisko głów, tułowi, rąk o drapiących palcach, nóg kurczowo wykrzywionych. To kłębowisko przewalało się po pokładzie, niby olbrzymia ośmiornica, wyrzucona z fali i pelzająca po piaszczystym brzegu. Huknęło parę strzałów.

Ale panika nie trwała długo. Ręce rozluźniły swój chwyt, nogi wyplątały się z nóg — tłum rozbiegł się drżący, niepewny.

W istocie. — dokąd można było uciekać przed niewielkim obłoczkiem barwy seledynowej, nieruchomym na tle wschodniej części nieboskłonu?

Ozwał się drżący nieco głos kapitana okrętu:

— Państwo zechcą się uspokoić. Nie gro-

zi nam żadne niebezpieczeństwo. Chmura atomowego pyłu oddala się ku wschodowi. Nasza stacja obserwacyjna uwiadomiła mnie w tej chwili telefonem, że wysokość w jakiej żeglujecie chmura, nie ulega dostrzegalnej zmianie. Proszę przyglądać się raczej innemu, piękniejszemu widowisku: zachodowi słońca!

Powoli wszystkie spojrzenia zwróciły się ku zachodniej stronie. Ludzie stali nieruchomo: ci pojedynczo, ci w grupach niewielkich... Zachód był wspaniały: potoki purpurowego światła lały się ku ciemnozielonemu morzu po przez różnokształtne pasma i smugi różu, bronzu i fioleto. Chmury rozżarzały się blaskiem wciąż świetniejszym, aż wreszcie, osiągnąwszy szczyt jarzenia zaczęły z wolna przyciemniać. Natenczas...

Natenczas zobaczono wśród chmur blednących niewielki obłoczek, który nie przyciemniał. Obłoczek ów, unoszący się na wysokości dość znacznej, miał widną z daleka barwę seledynową.

Podróźni, płynący motorowym statkiem „Egeria” z Le Havre do Nowego Jorku pojeśli, że czeka ich śmierć nieuchronna. Niebo, — materialne, niewidome niebo wydało na nich wyrok zagłady. Nie było przed tym wyrokiem niebezpieczeństwa. Dwa atomowe obłoki na widnokręgu — jeden na wschodzie, drugi po przeciwnej stronie horyzontu... Nie było ratunku. Jedyną rzeczą, którą można było robić, było oczekiwanie i liczenie sekund. Ostatnich sekund życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 1-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40 — zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10 — zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie Najmniej liczy się za 10 słów.